



Xcis | ● Tunel
 ● Wyspa turkusowego morza
 ● Pędząc panamerykańską

● Muzyka szuka wody
 ● Jak tworzyli?
 ● Smak owocu zakazanego

JUŻ ZA 4 DNI



Wkład 260.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 50 gr.
 Wyd. A



Łódź, niedziela i poniedziałek
 28 i 29 maja 1972 r.
 Rok XXVIII Nr 126 (7407)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Budowalniczo wzorcowej inwestycji gospodarzami centralnych uroczystości

Dzień Budowlanych

Załoga huty miedzi „Głogów” i jej budowniczości byli wczoraj gospodarzami centralnych uroczystości tegorocznego Dnia Budowlanych.

Powierzenie budowniczym huty zaszczytnej funkcji organizatorów centralnych uroczystości — to wyraz uznania dla załóg wznoszących giganta kolorowej metalurgii, inwestycji uznanej za wzorcową, której realizację już w pierwszym etapie budowy przyspieszono.

Wczoraj budowniczości huty przekazali na ręce premiera zobowiązania o dalszym przyspieszeniu realizacji tego obiektu o 3 miesiące, tak aby realizację inwestycji zakończyć 31 grudnia 1974 r.

Podniosłym momentem uroczystości był akt dekoracji 94 najbardziej zasłużonych budowlanych odznaczonymi, przyznawanymi im z okazji ich święta przez Radę Państwa.

M. in. Krzysztof Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Antoni Bielicki — ślusarz ze „ZREMB” w Łodzi.

Podczas uroczystości zabrał głos premier P. Jaroszewicz.

WJUNIONY WTOROK PREZYDENT HEINEMANN ZŁOZYŁ PODPIS POD UKŁADEM W PIĄTEK RATYFIKOWAŁA GO RADA PAŃSTWA PRL — POZOSTAŁA JESZCZE CEREMONIA WYMIANY DOKUMENTÓW RATYFIKACYJNYCH I UKŁAD O NORMALIZACJI STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I NRF WEJDZIE W ŻYCIĘ.

Chciałbym jeszcze zatrzymać się przez moment na dyskusji, która miała miejsce w ubiegły czwartek, podczas posiedzenia dwóch Komisji Sejmowych — Spraw Zagranicznych i Prac Ustawodawczych. Jej przebieg relacjonowała co prawda szeroko prasa polska jak również wielkie agencje światowe, dzienniki i rozgłośnie TV, ale warto jeszcze przypomnieć niektóre głosy i sformułowania, gdyż wyrażały one opinie całego naszego narodu poprzez jego reprezentantów — członków PZPR, ZSL SD, przedstawicieli ugrupowań katolickich i bezpartyjnych.

Posłowie w zależności od swych zainteresowań i specjalizacji, poddawali wnikliwej analizie zarówno treść układów, podkreślając jego zgodność z interesami narodu, jak również prezentowali swe stanowisko w stosunku do przeszłości i przyszłości stosunków Polski i NRF. I tak wybitny naukowiec prof. A. Kłafkowski zwrócił uwagę na jasność artykułu i Układu odnoszącego się do sprawy naszej zachodniej

VII FESTIWAL POEZJI zakończony

VII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL POEZJI MAMY JUŻ ZA SOBĄ, W CZORAJ, W OSTATNIM DNIU FESTIWALU PROGRAM PRZEWIDYWAŁ CIĄG DALSZY DYSKUSJI I TURNIEJ JEDNEGO WIERZA. MILCZENIE UCZESTNIKÓW FESTIWALU POKRZYŻOWAŁO NIECO SZYKI ORGANIZATOROM, BOWIEM POZA ZNANYM MALARZEM K. MACKIEWICZEM NIKT NIE KWAPIŁ SIĘ DO DYSKUSJI O POEZJI. WIDOCZNE GŁOSY PADAJĄCE Z FESTIWALOWEJ MÓWNI CY W UNIEJOWIE O JEJ KRYZYSIE, UNIEMOŻLIWIŁY DALSZĄ WYMIANĘ POGLĄDÓW. ZRESZTĄ, JAK DŁUGO MOŻNA MÓWIĆ O SYTUACJI KRYZYSOWEJ I NARZEKAĆ NA CZYTELNIKÓW.

Najważniejszym momentem ostatniego dnia Festiwalu był Turniej Jednego Wiersza, do którego zgłosiło się 26 poetów. Jury, którego przewodniczył Al. Rymkiewicz przyznało I nagrodę L. Skompskiej za wiersz „MIŁOŚĆ, SMIERĆ, TOTALIZATOR SPORTOWY”, II nagrodę — Z. Jaskule za wiersz „ŚWIĄTOWY MIESIĄC SERCA” i III nagrodę — W. Sułkowskiemu za wiersz „AUTOPORTRET”. Wszyscy laureaci reprezentują Łódźkie środowisko.

W zgłoszonych do Turnieju utworach dominował ton narzekania i smutku, nierzadko gościła w nich demagogia. Diabły, czarownice, zły los, demony i ciemność stanowiły motywację wielu prezentowanych utworów. Nie brak było i oczywistych nieporozumień, pseudopoezji, utworów o wątpliwościach, które rodzą się „rozprysków rupy”, o buntach przeciwko „nieprzygotowanemu ojcu”!

Szkoda, że nie wszyscy startujący w Turnieju pamiętali o zaletach Broniewskiego:

„Wyraź to, co czują miliony,
 i jeszcze coś im poddać...
 w imię ogromnej sprawy
 człowieka!”

Na tym nie szczególnie korzystnie prezentowały się wiersze laureatów, szukających w poezji swego czasu i siebie, nie odsuwających się od światła na margines igraszek formalnych i dźwięków.



granicy, który dzięki takim sformułowaniom jak: dwa państwa potwierdzają „nienaruszalność ich istniejących granic teraź i w przyszłości”, czy że „istniejąca linia graniczna stanowi zachodnią granicę państwa Polski” nie pozostawia pola do żadnych innych interpretacji, tym bardziej, że sprawy terytorialne zostały uregulowane 2 sierpnia 1945 r. w Układzie Poczdamskim, a obecnie podpisany układ nawiązuje niemal dosłownie do tamtych postanowień.

Z kolei poseł Edmund Osmańczyk, charakteryzując atmosferę panującą w Bonn w trakcie debaty ratyfikacyjnej, podkreślił konieczność bacznej obserwacji poczyną obecnego i przyszłych rządów NRF w aspekcie normalizacji, przestrzegając przed udzielaniem zbyt wielkiego kredytu zaufania, zanim nie przekonamy się, poprzez konkretne działania, o pełnej i lojalnej dążności do normalizacji stosunków z naszymi państwami.

W ramach tej normalizacji (podnieść tę kwestię poseł H. Korotyński) powinna zostać załatwiona m. in. sprawa odszkodowania dla ofiar zbrodni hitlerowskich — więźniów obozów koncentracyjnych i ludzi zmuszonych do pracy niewolniczej.

Wielu posłów odnosiło układ nie tylko do stosunków dwustronnych lecz także do sytuacji w Europie, wykazując jego wpływ na poprawę atmosfery oraz podkreślając konieczność konsolidacji państw socjalistycznych w trójkącie Polska — NRD — CSRS, które w oparciu o ZSRR mogą ugruntować osiągnięte porozumienie.

Ta wielogodzinna wnikliwa dyskusja uwypukliła mnogość spraw i problemów, których nie sposób nawet wymienić. Jej konkluzją jest i było stwierdzenie, że Układ podpisany 7 grudnia 1970 r. powinien być ratyfikowany, z tym, że wiążący może być tylko i wyłącznie jego tekst.

PRAWIE TYDZIEŃ TRWA JUŻ WIZYTA PREZYDENTA NIXONA W MOSKWIE. WYPEŁNIAJĄ JĄ INTENSYWNE, NA PEWNO TRUDNE, ALE OWOCNE ROZMOWY. NA POTWIERDZENIE TEGO WYSTARCZY PRZYPOMNIEĆ DOTYCHCZASOWE REZULTATY:

— we wtorek podpisanie układu o współpracy w dziedzinie ochrony naturalnego otoczenia oraz układu współpracy w zakresie medycyny i ochrony zdrowia,
 — środa — układ o współpracy w kosmosie oraz porozumienie o współpracy naukowo-technicznej,
 — czwartek — porozumienie w sprawie unikania incydentów na morzu.

Zgromadzeni w Moskwie dziennikarze z całego świata czekali jednak na najważniejsze — czy uda się sfinalizować tzw. rozmowy SALT? Innymi słowy czy dojdzie do porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Wiadomość o wyznaczeniu ceremonii na piątek przyjęto jako niezwykle

(Dalszy ciąg na str. 2)

O P O W I E Ś Ć

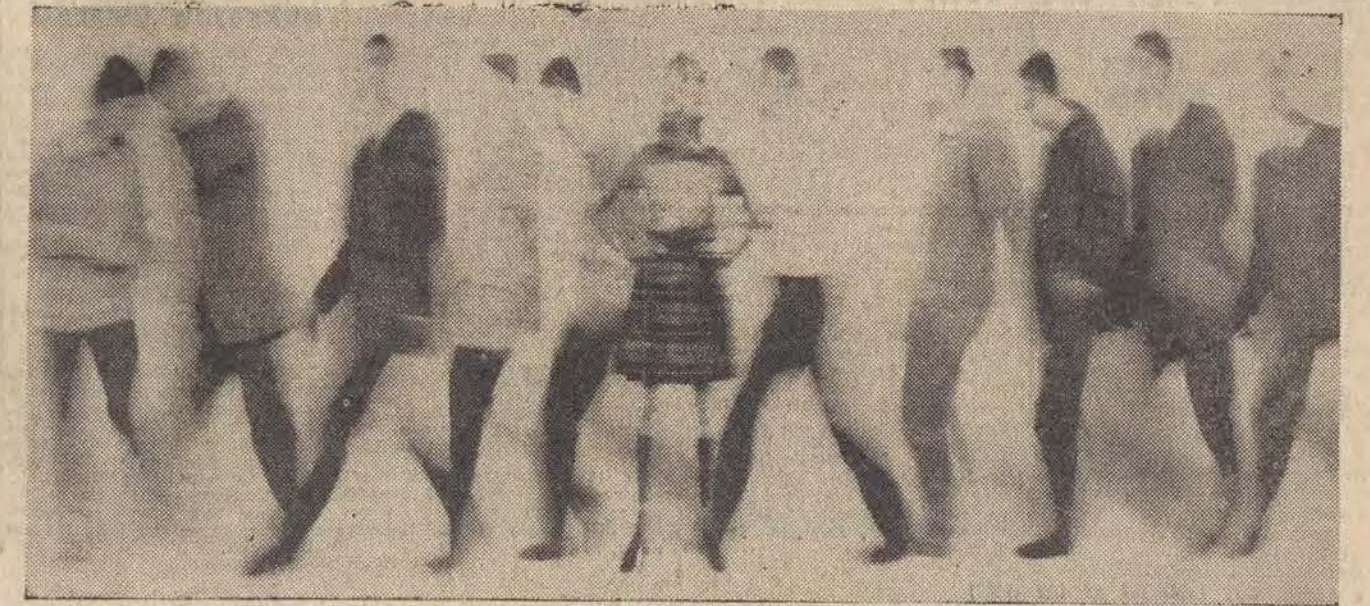
W wyspecjalizowanej jednostce Straży Ochrony Obiektów, większość stanowił taki jak on, młodzi ochotnicy. Ogłoszono już koniec wielkiej wojny. Jej weterani powoli wracali do rodzin. Dla nich młodych, którzy nie przemaszrowali całego szlaku na Berlin, tu we Wrocławiu 1945 roku służba przy ochronie odrywanego dla państwa mienia, stawała najwyższe wymagania. W gruzach miasa pełno było jeszcze rozbitków, oddziałów SS, którzy zdecydowali byli na wszystko. Każdy większy obiekt — fabryki, uczelnie, porty, koleje, mosty trzeba było nieustannie ochraniać przed dywersją.

Michał Kaziów, po kilkutygodniowej służbie, miał już za sobą niezły chrzest. Wraz z kolegami, w walce wręcz obronili przed SS-manami gmachy uniwersytetu i gazownię. 5 października w czasie służby w porcie rzecznym, Niemcy próbowali dostać się do transportu UNRY. Użyli karabinów maszynowych, min i granatów. Chłopcy ze Służby Ochrony Obiektów spodziewali się tego ataku i z powodzeniem go odparli. Nikt nawet nie został ranny. Gdy znał rzeki wycofywał się na posterunek, Michał biegnący pierwszy wpostrzegł minę. „Trzeba usunąć śmierć z drogi. Zaraz tedy pobiegna inni”. Michał schylił się... Wszystko zmieniło się nagle w wirujący krag. Jasny o świecie świat zastąpiła pulsująca czerwien. Nie wiedział już czy ją odczuwał, widział, czy słyszał...

W WIOSCE BOGACZÓW, 30 km za Zieloną Górą, na gospodarce ojców została Maria Kwiecińska, na gospodarce siostra Michała. Jako jedyny gospodarz syn, miał tu Michał być prawą ręką ojca. W marcu 1946 r. Jan Kaziów przywiózł swe-

go jedynego syna ze szpitala do domu. Michał stracił wzrok i obie ręce.
 Pani Maria częstuje gości z podróży czymś chętnie bogata. Pytam czy była 18 maja br. na obrobie.
 (Dalszy ciąg na str. 3)

O CZŁOWIEKU



Opowieść o człowieku...

(Dokończenie ze str. 1)

W pracy doktorskiej brata w Poznaniu. Prasa nazwała to wydarzenie „beprzykładnym doktrynami”. Tak. Byli wtedy z Michałem wszyscy — cała rodzina oraz około 100 znajomych i przyjaciół. Pojechała też z Bogaczowa do Poznania na piękne święto swego ziomka delegacja młodzieży. Są z niego tu w wiosce dumni. Jak długo tu mieszkał, był przeciw duszą tego środowiska. Skupiał koło siebie tych, którzy chcieli coś działać, a ci zawsze cenili jego rozsądek i entuzjazm.

Pani Maria przyjechała w rozmowie o bracie ton naturalny, niesentymentalny. Mówi o nim jak o człowieku pełnowartościowym, sprawnym, nieklopotliwym. I czuje się, że nie jest to mówienie na pokaz. Ona tak to odczuwa, a jeśli kiedyś było może inaczej, to bardzo dawno.

W czasie śniadania przeglądamy rodzinne albumy dwójki córki pani Marii. W każdym spotkać można wysoką postać przystojnego wujka Michała. Choć nie ma go już w Bogaczowie dość dawno, kochają go tu bardzo. Pani Maria najprościej wyraża to co czuje: „Mój brat osiągnął swe szczęście”.

W POZNANIU na Ratajach „Osiedle Piastowskie” wypełniają bliźniacze, lecz bardzo urodzive domy. Na drzewach pod numerem 27 — dwie tabliczki: „Józef Kirszke” oraz „Michał Kaziów”. Pan domu — mąż aktorki Haliny Lubicz-Kirszke zaprasza do środka: „Michał, masz gościa”. Poznając od razu wysoką postać. Michał Kaziów jest taki jak w rodzinnym albumie w Bogaczowie — serdeczny w wyrazie i uśmiechnięty. Nie nosi przy ramionach protez. Niewiele pomagają one gdy się nie widzi. Idę za swym gospodarzem do słonecznego pokoju. Jest to typowe pomieszczenie intelektualisty. Na półkach dookoła książki. Maszyna do pisania. Na dwóch poziomach sekretarzyka — dwa magnetofony. Na małym stoliku — telefon przedwzrostowej konstrukcji. Pan Kirszke rozstawia przede mną podręczny stół. Matka Michała, tak samo jak on wysoka, wdowa po Janie Kaziów, podaje kawę. Wywiązuje się zwykła, towarzyska atmosfera. — Jestem także polonistką — jak długo zbierał pan materiały do swej pracy doktorskiej p. „Z zagadnień estetyki słuchowisk radiowych”?

— Pracowałem nad tym około 2 lat. Ale znacznie wcześniej gromadziłem słuchowiska. Nagrałem ich 250. Magnetofony zastępowały mi bruliony. Notowałem na taśmie swe myśli. Lektury przebrałem ze swym stałym lektorem. Miałem sporo trudności z przepisaniem pracy liczącej około 300 stron. W momencie największego zaangażowania pracy, zachorowała mi najlepsza maszynistka. Kończyłem więc pracę korzystając z usług 12 różnych osób. To bardzo sprawę komplikowało. Nie każdy od razu wczuwa się w specyfikę dość skomplikowanej sytuacji.

Dr nauk humanistycznych Michał Kaziów porusza się po swym pokoju prawie zupełnie swobodnie. Broda uruchamia górny magnetofon, na którym utrwała materiały późniejszego recenzowania. Na dolny magnetofon dyktuje. Wszystko działa bezbłędnie. Mój gospodarz żywo komentuje każde moje pytanie. Chętnie i swobodnie demonstruje metody swej codziennej pracy. Tworząc odprężoną, pogodną, ma zwróconą w stronę skąd dochodzi mój głos. Ani przez chwilę nie odnosi wrażenia, że dr Kaziów mnie nie widzi. Ile lat ćwiczeń wymagała ta swoboda?

PO POWROTCIE do Bogaczowa, Michał potrzebował ok. 2 lat, aby się jako tako „pozbierać”. Domownicy — matka, ojciec, a przede wszystkim siostra, nie zawiedli go. Otoczyli go opieką i przyjaźnią. Mężczyła go jednak najbardziej bezczynność i współczucie. Równie często nad jego losem bladali. Nauczył się więc szybko rolę odwracać. To on ich pocieszał, że nie jest przecież wcale tak źle. Robił to często zakrzykując siebie samego. Siostra Maria wszędzie go z sobą zabierała. Młodzież po wojnie chętnie się spotykała i bawiła. Jak już z nimi był, to swawolił tak jak oni. Zartował, opowiadał kawały, śmiał się. Jeden z sąsiadów nie mógł pojąć tej jego ludzkiej, młodzieńczej żywotności. Przyszedł do jego matki pytać, „czy aby Michał jest całkiem w porządku, bo coś za dużo się śmieje, jak na takie mieszczęństwo”.

Gdy siostra Maria wyszła za mąż, Michała nie

miał już kto wyciągać do młodych. Czuł się do brzo, ale cóż, dysponował tylko nogami. Aż z Przemyśla przyjechał do jego ojca kum z „dobrymi radami”. — Ależ Janie, na inwalidzie można zrobić całkiem dobry interes. Postarajcie się o koncesję na sklep, najlepiej na monopolowy... Wtedy ojciec pojechał z Michałem do Instytutu w Laskach pod Warszawą. Był podwójnym inwalidą. Tam uczone niewidomych, którzy mieli chociaż ręce. Ale z pomocą pedagogów próbował. Nauczył się tknąć nogami chodniki. Osiągnął to co chciał. Mógł pracować. Ale była to w jego warunkach praca ponad siły. Próbował się też uczyć pisma punktowego. Robił to szczerkiem ramienia, w którym pozostało trochę czucia. Szukał dla siebie miejsca, szukał celu dającego trochę zadowolenia...

W przytulnym poznańskim pokoju dzwoni telefon. Słuchawka umieszczona jest na sprężystym ramieniu, na wysokości ucha siedzącego. Zamiast widełek — dźwignia, którą gospodarz przesuwając. Dzwoni kolega z propozycją spotkania. Dr Kaziów wybiera sobotę. W czwartek jedzie służbowo do Lublina, w poniedziałek przyjeżdża ekipa filmowa. Pan Michał będzie konsultantem w filmie o sobie.

DLA RODZICÓW Michał nie przestał być ważny ani przez chwilę. Matka wzięła na siebie wszystkie konieczne obowiązki opiekuńcze. Ale to nie mogło wystarczyć. Zetknięcie się przez Polskę z dziećmi Niewidomych z aktorką Haliną Lubicz-Kirszką, stało się dla Michała początkiem nowego okresu życia. Pod wpływem jej korespondencji zajął się ruchem amatorskim. Zajął w Bogaczowie zespół teatralny. Zaczął pisać konkursowe recenzje z audycji radiowych. Zwyciężył w wielu konkursach. Gdy po raz pierwszy zetknął się na obozie wakacyjnym z dużą grupą młodych, takich jak on odcieniałych, którzy pracowali, uczyli się, znaleźli drogę do pełnego życia, wiedział już, że ma się o co zająć. Serdeczność i stanowczość p. Lubicz, która podpowiedziała Michałowi możliwość czytania wargami pisma Braille'a, przekonała go na nowo do samodzielnych lektur. Krepując się rodziców, ćwiczył czytanie nocami. Przygotował się na tyle, że mógł pomyśleć o dalszej nauce.

Nie tylko ja złożyłam wizytę dr Kaziów. Pod wieczór zebrało się u niego grono działaczy Związku, by ocenić prace zgłoszone w konkursie świetlicowym. Mój gospodarz miał pracowity dzień.

W 1955 r. mając 30 lat Michał Kaziów wstępuje do liceum dla pracujących w Poznaniu. Liceum to kończy w zwykłej klasie, w przepisowym terminie. Wstępuje na Uniwersytet Poznański i kończy go także z doskonałym wynikiem. Dzięki stypendiom i bezinteresownej pomocy rodziny p. Haliny Lubicz, ma w Poznaniu spokojną przystań. Może całkowicie skoncentrować się na ukochanych studiach i pracy. Obie rodziny poprzez los Michała łączą z czasem najbliższe więzy. Mają w Poznaniu wspólne mieszkanie, w którym gospodarstwo prowadzi matka Michała. Michał coraz częściej pisze eseje, recenzje, artykuły do wielu pism i gazet. Podejmuje się praktyki jako nauczyciel, a później przez rok w szkole bez etatu pracuje. Bardzo chciał zostać nauczycielem, ale kuratorium nie mogło się zdecydować na krok bez precedensu... Michał zabiera się więc do pracy doktorskiej.

Dziękując za gościnę, gratuluje dr Kaziów oryginalnej specjalności. W dziedzinie estetyki słuchowisk radiowych nie ma w kraju większego znawcy. To wielki sukces. „Sukces na pewno i powód do wielkiego zadowolenia — wyznaje Michał Kaziów. Ale choć jestem wielkim optymistą, wiem, że nie tylko mój to sukces. Nie mógłbym tego osiągnąć bez dobroci ludzkiej, bez istnienia prawdziwych ludzi w moim otoczeniu.”

M. KRAJOWNA

Dwa łyki...statystyki (miejskiej)

- ★ Miasto najstarsze — Jerycho powstało ok. 7000 r. p.n.e.
- ★ Miasto największe — Tokio, 25 mln. mieszkańców w regionie miejskim.
- ★ Miasto największej powierzchni — Kiruna (Szwecja) 14.137 km kw. — 28 tys. mieszkańców.
- ★ Miasto najwyższej położone — Potosi (Boliwia) 4200 m nad poziomem morza, 50 tys. mieszkańców.
- ★ Miasto skupiające największy procent ludności kraju — Montevideo 47 proc. mieszkańców Urugwaju.
- ★ Miasta powyżej 1 mln mieszkańców — 125.

Miasto

— dla jednych kamienny labirynt, wielkie mrowisko, straszliwa termitera, dla innych któryś tam z cudów świata, skrzyżowanie nauki z techniką lub wręcz wspaniały wytwór cywilizacji. Jakim by ich nie opatrywać określeniem zawsze przecież pozostaną osiedlami zwarto zabudowanymi, o dużej gęstości zaludnienia i o dużym, bardzo dużym zagęszczeniu najprzeróżniejszych problemów i to problemów rosnących w miarę rozrostu miast. Te ostatnie zaś sięgają już wprost gigantycznych rozmiarów, zdumiewając specjalistów i trwożąc laików.

Miasta wylewają się szeroko poza ustalone granice, wchłaniając coraz to nowe tereny. Powstają molochy miejskie — twory wynaturzające zupełnie warunki życia i pracy zamieszkujących w nich ludzi. Toteż niektórzy futurologi kreślą nader pesymistyczny obraz przyszłości, w której świat przeistoczy się w sześć miast — kontynentów.

Jest to wizja wprost trudna do wyobrażenia, ale przecież... już dziś prawie co drugi Urugwajczyk mieszka w Montevideo, co piąty Japończyk w Tokio, zaś co trzeci Argentyńczyk w Buenos Aires.



Sięgając do bliższych nam przykładów warto może przypomnieć, że co czwarty Austriak mieszka w Wiedniu, a co piąty Węgier w Budapeszcie. Czyżby więc narodowościowe „termityery”?

Uczeni twierdzą, że wszystko ma swoje granice — także koncentracja. Kolosy urbanizacyjne rodzą zjawiska z pogranicza patologii społecznej, w związku z czym obserwuje się już ucieczkę ludzi z nadmiernie rozwiniętych metropolii i zakładanie osiedli satelitarnych. Jest to niejako akt samoobrony przed niszczącym działaniem kolosa.

Choć w razie nie grozi nam tego rodzaju niebezpieczeństwo, to jednak koncepcje rozwoju sieci osadniczej Polski do 2000 roku uwzględniają istotne zmiany jakie mogą się dokonać w sieci osiedli i wiosek. Przewiduje się, że na skutek emigracji ludności do miast wiele z istniejących wsi i osad zniknie z mapy kraju. Równocześnie rozwijać się będą miasta średniej wielkości. Ten typ miast uważają eksperci za najwygodniejszy z punktu widzenia potrzeb mieszkańców i pod względem organizacyjno-administracyjnym. Biorąc to pod uwagę pracuje się już nad koncepcjami najracjonalniejszych systemów zarządzania takimi miastami.

Niezwykle istotną działalność w zakresie przygotowania nowych form organizacyjnych miasta prowadzi wrocławski oddział Instytutu Gospodarki Komunalnej. W kontakcie z naukowcami Politechniki, Uniwersytetu i Wyższej Szkoły Ekonomicznej podjął on badania nad — opartym o elektroniczną technikę obliczeniową — zintegrowanym systemem zarządzania miastem wydzielonym. Uwaga skupiona zostanie przede wszystkim na usługowej roli dużego miasta wobec indywidualnego mieszkańca i całej zbiorowości. Wychodząc z założenia, że w dotychczasowej organizacji naszych miast brak było kompleksowości, naukowcy chcą swe prace rozpocząć od zmiany systemu zarządzania. Według ich koncepcji należałoby znieść zależność organizmu miejskiego od poszczególnych resortów. Równocześnie zniewolować ostry podział między poszczególnymi gałęziami

gospodarki terenowej, organami administracji, a jednostkami gospodarującymi.

Jednym z pierwszych zadań badawczych będzie więc poznanie mechaniki funkcjonowania układów techniczno-ekonomicznych i organizacyjno-ekonomicznych gospodarki komunalnej. Posłuży to za projektowanie nowego systemu wzorcowej organizacji świadczenia usług dla wsiadających przedsiębiorstw miejskich.

Zdaniem naukowców zasadniczej zmianie powinna ulec przede wszystkim gospodarka i zarządzanie domami mieszkalnymi. Wszystkie budynki należące do sektora społecznego powinny znaleźć się pod jednym zarządkiem. Ustanowienie jednego gospodarza pozwoli na wykształcenie się odpowiednich, specjalistycznych służb i poprawę opieki nad domami. Nie naruszywszy oczywiście praw własnościowych, pozwoliłoby to pozostałym gestom — zakładom pracy i spółdzielniom — skupić uwagę jedynie na inwestycjach. Przyniosłoby to także oszczędności w wydatkach ponoszonych obecnie. Administracje domów powinny natomiast pozbyć się balastu takich czynności, jak na przykład obliczanie czynszów czy meldunki. Jedno centralne biuro inkasa zajęłoby się przyjmowaniem od lokatorów wszelkich opłat za gaz, światło, czynsz, radio, telewizor, ubezpieczenia, podatki itd. Należaniem tych opłat zajmowałby się miejski Ośrodek Elektronicznej Techniki Obliczeniowej.

Prace badawcze Instytutu Wrocławskiego obejmują cały cykl od propozycji rozwiązania problemów aż po analizę ich realizacji w praktyce. Dużą rolę przypadnie tu elektronicznej technice obliczeniowej. Jej zastosowanie ma zapewnić bieżącą kontrolę wykonania zadań, operatywną dyspozycję a także usprawnić przebieg informacji oraz decyzji między przedsiębiorstwami a kierownictwem.

Wrocławscy naukowcy proponują też zorganizowanie „banku” skupiającego informacje o mieszkańcach Wrocławia i ich potrzebach, o miejskich zasobach wody, energii, opalu, o możliwościach i środkach przedsiębiorstw komunalnych itp. W oparciu o te szczegółowe dane można będzie programować działalność poszczególnych dziedzin gospodarki miejskiej.

Jakie to przyniesie skutki? Czy i w jakim zakresie usprawni gospodarkę i ograniczy nadmiernie rozbudowaną administrację — wkrótce się okaże. Eksperyment z nowymi formami zarządzania przeprowadzany bowiem będzie we Wrocławiu już od 1974 r.

SMAK OWOCU ZAKAZANEGO

Wszystkim Czytelnikom radzimy, aby przed zabraniem się do „studiowania” zamieszczonego obok materiału zaopatrzyli się koniecznie w papier oraz ołówek lub długopis. Powód — wyjaśniamy na końcu artykułu na str. 4.

Już nasza pramatka Ewa zapragnęła poznać smak owocu zakazanego, ulegając pokusom szeptanym jej przez rajskiego węża. Od tego czasu zaczęło się zainteresowanie ludzi tą problematyką. Zaprzęta ona uwagę pisarzy i filmowców, naukowców i filozofów, nie mówiąc o bezpośrednio zainteresowanych tzn. o niemal wszystkich mężczyznach i kobietach. Spory na temat, czy poligamiczne z reguły skłonności mężczyzny są uwarunkowane biologicznie, a zatem naturalne i usprawiedliwione, czy też przysługują powinno w tej dziedzinie pełne równouprawnienie w kierunku rozszerzenia swobody — nie są zdaniem specjalistów rozstrzygnięte ostatecznie, mimo istnienia wielu modeli praktycznych.

KTO Z KIM I DLACZEGO?

Zwierżają się czasem żony, że nie miałyby nawet pretensji o sam fakt zdrady, gdyby nie to, że on z taką... Co wpływa na pozorny fenomen, iż mężczyzna przejawia zainteresowanie osobą nie dorównującą jego żonie czy narzeczonej urodą i innymi walorami? Podobne zjawisko, choć podobno w mniejszym stopniu, występuje u kobiet. Zacytujmy na ten temat kompetentną opinię seksuologa. Według niej wierność lub niewierność tego typu wynika z uسوبobienia, z potrzeby ciągłej zmiany, nie tylko w kontaktach tego rodzaju. W miarę przedłużania się określonej sytuacji występuje nuda, a potem tendencja do doznawania nowych wrażeń. Daje się to porównać z tym, co zamilowanemu turyście każe poszukiwać wciąż nowych szlaków, a innym — nowej pracy, nowego mieszkania, innych zainteresowań itp. Siła tendencji do zmian zależy

m. in. od ogólnej energii życiowej. Jeżeli energia jest słaba, to turyście wystarczy zażywać spaceru na tej samej wydeptanej ścieżce. Zawsze identyczna oprawa nie będzie dostatecznym bodźcem dla szukania nowych szlaków.

JUŻ SZRON NA GŁOWIE...

już nie to zdrowie, a w sercu ciągle mają — śpiewali Starsi Panowie. Ale nie byli odkrywcami. Już wcześniej wiedzieliśmy, że w starym piecu diabeł pali, że ciało szaleje gdy głowa siwieje itp.

Wbrew jednak obiegowym poglądom wzmoczona aktywność w pewnym wieku jest nie tyle przejawem żywotności, ile wynikiem ostabienia hamulców — najsilniejszych w okresie pełnej wydolności psychicznej tj. w okresie dojrzałości. Siła hamulców zmniejsza się w okresie przedstarzcym i starczym, wskutek zmian miazdżycowych mózgu. Często stan ten znajduje odbicie w poszukiwaniu przygod mimo braku obiektywnych warunków ku temu.

Jeżeli więc zauważymy, że współmałżonek zaczyna zdradzać objawy drugiej młodości, może to czasem być tylko pierwszym objawem sklerozy. Nie należy więc robić scen.

Podobna skłonność do przygod jako wyniku osłabienia hamulców występuje niekiedy w wypadku urazów mózgu, zatrucia lub upojenia alkoholowego (kobieta pięknie proporcjonalnie do ilości alkoholu wypitego przez mężczyznę). Ograniczone zdolności do dochowania wierności mają również osobnicy z niedorozwiniętymi hamulcami. Zwykle jest to jeden z objawów niedorozwoju psychicznego — uczuciowego, intelektualnego



MUZYKA

„— Nadajemy koncert... Na wstępie uwertura...” Tuż po zapowiedzi spikera, w eterze zabrzmiała muzyka. Tak jest codziennie. Jest to rzecz zwykła. Radio w naszych czasach nikogo nie jest w stanie zadziwić. Ale kiedy słuchamy audycji radiowej, nie zastanawiamy się nad tym, że gdzieś na pustyni, czy w tundrze, takie same fale, na których przed chwilą słuchaliśmy walca, pomagają rozwiązywać zadania o charakterze geologicznym: szukać wody, rudy, a nawet złóż zawierających złoto. I nie tylko uwertura i walc, ale i szopenowski mazurek i „mocne uderzenie” — cały program muzyczny — uczestniczy w poszukiwaniach.

Nad rzadką pustynią Karakum ukazał się smigłowiec. Dolatuje do określonego punktu, zakreśla i równoległe do pierwszego kursu leci z powrotem. Tak jest codziennie. Jest to rzecz zwykła. Radio w naszych czasach nikogo nie jest w stanie zadziwić. Ale kiedy słuchamy audycji radiowej, nie zastanawiamy się nad tym, że gdzieś na pustyni, czy w tundrze, takie same fale, na których przed chwilą słuchaliśmy walca, pomagają rozwiązywać zadania o charakterze geologicznym: szukać wody, rudy, a nawet złóż zawierających złoto. I nie tylko uwertura i walc, ale i szopenowski mazurek i „mocne uderzenie” — cały program muzyczny — uczestniczy w poszukiwaniach.

ka metoda geofizyczna, nazwana radiokomparatorem lub w skrócie „radiokip”. Natężenie „radiopola” lub prościej, słyszalności w tym czy innym punkcie planety, nawet jeżeli słuchamy stacji na falach długich, określają główne właściwości elektrycznej górnych warstw Ziemi. Wiadomo np., że na morzu (woda morska jak gdyby odbija energię fal radiowych) łączność radiowa jest znacznie lepsza niż nad pustyniami. Na tej prawidłowości właśnie oparła się metoda „radiokip”. Teoretycznie uzasadnił to zjawisko profesor moskiewskiego Instytutu Zwiadu Geologicznego im. S. Ordżonikidzego, dr. A. Tarchow i młodzi naukowcy z katedry fizyki poszukiwawczej Uniwersytetu Moskiewskiego — W. Chmielewski, A. Frołow i inni. Zbudowany przez nich przyrząd „PINP” (polowy miernik natężenia pola) pokazywano w pawilonie „Geologia” na wystawie gospodarczej ZSRR: zdobył tam dyplom wystawy, autorzy zaś zostali odznaczni medalami. Metoda „radiokip” przysłała z wydatną pomocą geologom. Szerokie jej zastosowanie przyniesie niemało oszczędności przy rozwiązywaniu zadań z zakresu kartografii (sporządzanie map geologicznych), poszukiwania wód podziemnych, wykrywania w ziemi wszelkich miejsc niejednorodnych (np. grot krasowych), wyznaczanie pokładów rud itp. Rozporządzając jednak tylko przyrządem „PINP” do nie-

dawna nie można było ocenić ilościowo dajmy na to rozmiarów grot. Jej głębokości, określić jak głęboko zamarzi grunt. Za pomocą „PINP” można było „zajrzeć” do głębokości 10, 20, rzadziej 30 m. W pawilonie „Geologia” na wystawie gospodarczej można się więc teraz zapoznać z nowym przyrządem. Nazywa się „Superdługofalowy odbiornik radiowy SOWR-3”. Dlaczego superdługofalowy? Właściciele odbiorników radiowych wiedzą, że często główna fala krótkie. Tylko się zlała ciekawą audycję, a już fala ucieka. Spieszmy do odbiornika, zaczynamy kręcić galkami, szukamy audycji. A tymczasem ona nie zniknęła. Spiker w radiu mówi dalej, tylko jego słowa nie dochodzą do naszego odbiornika. Zależy to od górnej warstwy jonosfery, która znajduje się mniej więcej na wysokości 500 km, jak gdyby unosiła się w przestrzeni. Kiedy się uniesie lub opadnie, audycja zanika, ponieważ fale krótkie odbijają się od tej warstwy będąc trafiają na ziemię w różnych punktach. Dlatego badacz wnętrza ziemi metodą „radiokip” musi się narażać na stację radiową czynną w paśmie fal długich (co najmniej 1000—2000 m). Ten warunek spełnia właśnie nowy odbiornik superdługofalowy. Przyrząd składa się z mikrooltomierza tranzystorowego, anteny magnetycznej ze zmiennicą i trójnoga. Aparaturę obsługuje operator i robotnik. W odróżnieniu od aparatury „PINP”, mierzącej pole rozgłosu o częstotliwości 150—450 kHz, odbiornik SOWR-3 pozwala mierzyć pole elektromagnetyczne stacji o częstotliwości 10—20 kHz. Dzięki temu głębokość badań powiększa się przeszło trzykrotnie.

szuka woda

Od A do W

APOLLINAIRE wkładał do pisania szarobieliską kamizelkę z metalowymi guzikami. BALZAK opierał boscie stopy o kamienną posadzkę. W dniu, w którym chciał pisać... kładł się wcześniej spać, po czym wstawał o północy i pracował aż do rana. Wypijał przy tym nieprawdopodobnie ilości mocnej kawy. BENNETT przeznaczał na pisanie zawsze tę samą, niewielką ilość czasu, której nigdy nie przekraczał stając nawet w pół zdania. BOSSNET pracował w zimnym pokoju z głową owiniętą futrem. BYRON podczas pisania swych wierszy zażywał laudanum. CEZAR bał się światła i do pracy osłaniał czoło liściem wawrzynu. Tak potrafił on wyłączać się z otaczającego go świata, że mógł pracować w każdej okolicy i dowolnym czasie. CHATEAUBRIAND spacerował boso, dyktując swe dzieła. CIMAROSA miał zawsze obok siebie kilku przyjaciół, którzy prowadzili ożywioną rozmowę gdy pisał. DONIZETTI tworzył prawie zawsze w podróży, nie zwracając uwagi na piękno natury. DOSTOJEWSKI potrzebował do pracy ciszy i nastroju, jakie daje noc. Pisał przy zamkniętych okiennicach i przy świecach. FRANCE tworzył z meką, każde zdanie sprawiło mu niesłychany trud. Zrywał się i chodził dotąd, aż nie ułożył go. GOETHE dyktował swe dzieła, chodząc po pokoju z rękami, założonymi na plecach. HAMSUN nie mając czasu mieszkanie i głodując, pisał na ulicy, w parkach i na kłatkach schodowych. Potem tworzył nocą w łóżku, umiając pisać po ciemku. HEMINGWAY pisał swe oszczędne w słowa dzieła, stojąc przy pulpicie, na jednej nodze. IBSEN codziennie zapisywał jedynakową ilość kartek i nic nie mogło odwieść go od tej zasady. JACOBSON podczas tworzenia wachał hiacyntry. KANT nie potrafił intensywnie myśleć, nie patrząc na topole rosnące za oknem jego mieszkania. Nie znośił też obok siebie podczas

pisania... ludzi żonatych. Tworzył, stojąc przed pulpitem. LOTI zasiadał przy biurku w stroju orientalnym. MILTON — „ślepiy Homer nowożytny” — dyktował swe poematy żonie i córkom. NAPOLEON I potrafił wykonywać kilka czynności jednocześnie. OSTROWSKI — nie widząc podobnie, jak Milton — także dyktował swe dzieła. PRUS podczas pisania wachał mocne perfumy. REYMONT — podobnie jak Hamsun — w młodości pisał, gdzie się dało. Był on wzorem całkowitego wyłączenia się na czas pracy z otaczającego go świata. Potrafił pracować kilka dni i nocy niemal bez przerwy — tak napisał np. jeden z tomów „Chłopów”. ROUSSEAU niekiedy kilka godzin rozmyślał nad jednym słowem, czy całkowicie i pięknie wyraża daną treść. SACHINI tracił zdolność tworzenia, gdy jego ulubiony kot uciekał ze stołu. SALEERI — rywal Mozarta — pobudzał swą zdolność twórczą spacerami, podczas których ssał cukierki. SAND zasiadała do pisania, gdy cały dom ucichł, a kładła się o świcie. SARTI komponował w ciemnym i nieumeblowanym pokoju, znosząc tylko słaby blask lampy ukrytej gdzieś w kącie. F. SCHILLER podczas pisania trzymał nogi w zimnej wodzie. SHAW pisał swe sztuki na pomietłych kartkach w poczekalniach dyrektorów teatrów lub wsiadając do pociągów podmiejskich. SOKRATES zastanowiwszy się nad jakimś zagadnieniem przystawał — nawet na ulicy — aż znalazł na nie odpowiedź. SPENCER nigdy nie pracował dłużej niż dwie godziny. SPONTI — podobnie jak Sarti — komponował niemal po ciemku. STENDHALA doprowadzało do szału odgłos spadających kropli wody, uniemożliwiając mu wówczas skupienie. TOLSTOJ pisał przy zamkniętych okiennicach i dwu świecach. TWAIN stworzył niejedną ze swych humoresek, przez kilka dni nie wstając w ogóle z łóżka. VALERY wstawał do pisania o godzinie 4 nad ranem. WILDE wkładał aksamitny beret z lilią lub słonecznikiem.

Jak tworzyli?



Smak owocu zakazanego

(Dokończenie ze str. 3) itp. (Wiadomo, że niedorozwój psychiczny to jedna z predyspozycji do zawodowego lub półzawodowego uprawiania miłości).

PIES OGRODNIKA

Każdy człowiek hoduje w tej dziedzinie sprzeczne z sobą skłonności. Z jednej strony marzy mu się „światowe życie” i nie może zapomnieć, że „tyle dziewczyn się marnuje, proszę pana”. Z drugiej — ma duszę psa ogrodnika. Chciałby posiadać wyłącznie dla siebie jedną kobietę, mieć z nią dzieci, przekazywać im swe doświadczenie, gromadzić tam majątek. Słowem, bez względu na zamiłowania, nie rezygnuje z własnej ustabilizowanej rodziny.

Czy może dlatego, że lubi mieć gdzie wracać? Oczywiście kobietom też należy oddać należną sprawiedliwość.

O GWIAZDO MIŁOŚCI...

Liczba rozwodów rośnie. Na przestrzeni 10 lat nastąpił dwukrotny ich wzrost. Jak to 30 proc. przyczyną rozpadu małżeństw statystyki wymieniają niewierność współmałżonka. Czy można coś temu zaradzić? Według

współczesnego seksuologa idealnym rozwiązaniem byłoby w tym wypadku usankcjonowanie posiadania jednej stałej żony, i kilku „na dochodząco”, niejako żon drugiego stopnia. Takie przykłady znane są dobrze z historii.

W tym miejscu nie sposób jednak nie postawić pytania czy gdyby tego rodzaju związki przestały mieć zakazany smak — nie zmalałyby ich atrakcyjność? I jak czułaby się wtedy pani Iksińska ze świadomością swojej podrzędności wobec głównej żony swego męża?

Należałoby przewidywać i sytuacje odwrotne. I znowu pytanie — jak reagowałaby męska duma przysłówowego pana Kowalskiego, gdyby o nim mówiono, że jest mężem II lub III stopnia jakiejś pani Wiśniewskiej? Nie brak takich perspektyw w sytuacji gdy niektórzy futurologowie grożą nam powrotem matriarchatu.

Specjaliści przewidują również inny wariant szczęścia: absolutną wiekość na podstawie integracji uczuć z zainteresowaniem fizycznym. Czy jednak ten model nie posiada wyłącznie wartości historycznej? Czy nie stracił aktualności na etapie, gdy szerzą się praktyki poszukiwań miłości przez „gwiazdę”, itp. itd? Opr. St.

Po przeczytaniu naszej publikacji nasunęły się państwu zapewne jakieś uwagi i wnioski. Prosimy o ich sformułowanie na piśmie i przesłanie pod adresem „Dziennika Łódzkiego” „Panorama”. Najciekawsze wypowiedzi — wykorzystamy na łamach gazety.

Świat w kalejdoskopie

Pędząc panamericana...

Panamericana biegnie tu prosto. Jej szary betonowy pas jest bliźnią na intensywnie zielonym obszarze nie kończących się łąk, poszatkowanych corralami pełnymi bydła. Dodatkowego koloru tej ciągnącej się od Alaski aż po Patagonię autostradzie dodają w okolicach Salto del Laja, schłodzone, malowane w pastelowe kolory, drewniane domki tutejszych kowbojów huasco. Oni sami są bardziej podobni do postaci z pomników niż rzeczywistych ludzi. Ani na chwilę nie rozstają się ze swymi płaskimi, o szerokich rondach, kapelusami, uniwersalnymi pelerynami, tzw. poncho i koniom. Zwierzę to jest ich najbliższym przyjacielem i nieodłączną częścią życia. Huasco bez konia to nie huasco. Może on nie mieć włożyc co do ust, lecz jego mustang zawsze musi być syty, uczesany, przystrojony świecidełkami. Powiedzenie „mój koń świadczy o mnie” w całej pełni ma tutaj prawo obywatelstwa. Koń jest jakby bóstwem. Co prawda, można na nim jeździć, ale nikt go nie używa do prac w gospodarstwie. Do ciężkiej, męczącej pracy na roli służy bydło. W przeciwieństwie do koni, jest ono traktowane pogardliwie i w rytmicznych nieco zawodzących balladach huasco zajmuje znacznie mniej miejsca niż... kura bądź kogut. Wytłumaczenia tej sprawy szukać chyba trzeba w historii. Jeszcze 150 lat temu właśnie zwykły, domowy kogut był największą pasją prostych Chilijczyków. Istniały na rolniczo-pasterskim południu całe farmy kogucie. Najbardziej dorodne i silne osobniki otrzymywały dzwiczne przewiska i głośno o nich było, podobnie jak obecnie o słynnych piosenkarzach lub zawodowych bokserach. Dobry, zaharowany w walkach na ringu kogut wart był niekiedy więcej niż dwa rasowe konie, bo jego występy przynosiły tysiące pesos dochodu. Kto był właścicielem słynnego koguta, ten był więc bogaty. Hossa dla hodowców drobiu nie trwała jednak długo.

Założyciel państwa chilijskiego — O'Higgins — w tej namietności swoich rodaków dopatrywał się wszelkiego zła, które dręczyło młodą republikę i zakazał pod karą wieloletniego więzienia organizowania kogucich walk. A miał chyba sporo racji, bo niejednokrotnie dochodziło do burzliwych wystąpień i bitych między zwolennikami walczących ptaków. Dziś podobne zaburzenia spotkać można na południowoamerykańskim kontynencie tylko po meczach piłki nożnej. No, może w tym stwierdzeniu jest trochę przesady, bo dzieje walk kogucich nie notują tytuł ludzkich trupów co piłka, ale miały one na pewno zgubny wpływ na jedność Chile — kraju ogromnych kontrastów. I to przede wszystkim społecznych oraz geograficznych.

OSIEM STREF KLIMATYCZNYCH...

Nad wodospad Salto del Laja wyruszyłem z chilijskiej północy. Wbrew nazwie jest to jednak najsuchsza i najcieplejsza część kraju. Gdzie okiem sięgnąć, wszędzie widać kamienny, monotonny, szary atiplano, czyli krajobraz bezkresnej pustyni Atacama. Są tu miejsca, gdzie ludzie przez dziesiątki lat nie widzieli kropli deszczu, a małe portowe miasteczko Arica uchodzi za najsuchsze miejsce na naszej półkuli ziemnej. Niewielkie oazy roślinności są utrzymywane sztucznie i nakładem ogromnych sum pieniędzy. Słowa „jesień” lub „zima” właściwie nie nie znaczą dla północnego Chilijczyka, choć w ozych porach roku zwykli ludzi się on, że wreszcie spadnie deszcz. Opowiadał mi pewien Polak pracujący w Arice przy budowie linii wysokiego napięcia, iż w pobliskich osadach górniczych nawet ludzie starsi sądzą niekiedy, iż deszcz jest wytworem bujnej fantazji bajkopisarzy. Zresztą wiele północnochilijskich bajek kończy się rzeczywiście pointą z wodą: „Odtąd żyli w szczęściu i wody mieli pod dostatkiem”.

Na południu zaś, jesienią rzeki gwałtownie pęczniają, w kościołach są odprawiane modły błagalne o powstrzymanie ulew. W niektórych osadach panuje zwyczaj stawiania Panu Bogu kapliczek za wysłuchanie próśb o suszę. Widziałem w Patagonii, jak chłopci zamiast korzystać z odrobiny słońca i kosić trawę, rzucili się stawiać kolejną kapliczkę. Słoneczna pogoda jesienią jest czymś tak nadzwyczajnym, że ludzie tracą głowę. Te ogromne różnice klimatyczne — w długim na 4 tys. km Chile jest osiem stref klimatycznych — sprawiły, że mieszkańcy tego kraju, w zależności od szerokości geograficznej, pojmują krańcowo różnie oczywiste i zdawałoby się obiektywne zjawiska, często reprezentują inne pragnienia, a nawet inną kulturę i cywilizację. I tak na przykład na mieszkańca pustynnych rejonów w pobliżu Antofagasty, głośna w świecie chilijska reforma rolna nie robi większego wrażenia. Leżą tu bowiem całe hektary odłogów, których nikt nie uprawia, gdyż są jałowe i bezwodne. Wszyscy pracują w kopalniach miedzi, saletry i srebra. Swoją przyszłość widzą więc w nacionalizacji górnictwa. Tymczasem na południu marzy się o kawałku gruntu. Coraz więcej tworzy się chłopskich spółdzielni rolnych, ale nadal dominują albo wielkie latyfundijskie albo też gospodarstwa mikroskopijne, nie mogące wyżywić licznych rodzin. Trwa tu więc zaręczta walka o każdy metr basicas, czyli nawodnionej gleby. Ten, kto jej oświadczył nie uprawia, jest uważany za największego wroga tutejszego ludu. Nie więc dziwnego, że wielcy latyfundiści są powszechnie znienawidzeni i rzadko kiedy opuszczają swe wspaniałe wille na przedmieściach Santiago, Valparaiso lub Vina del Mar, by udać się do posiadłości.

PROBLEM ZIEMI

Południe, a szczególnie okolice Salto del Laja, należą do najbardziej zielonych, najpiękniejszych ale i najniepokojniejszych okolic Ameryki — tłumaczył mi Augusto Gantier, działacz związkowy. Zaden mecz piłki nożnej, żadne rodeo bądź walka kogutów, nie są zdolne tak podzielić tutejszych ludzi jak ziemia. A w sumie przecież są bardzo układni, do broduszn i przyjaźliscy...

Rzeczywiście, na każdym kroku spotykalem się z dużą sympatią i serdecznością, choć niektórzy nie bardzo wiedzieli, gdzie leży Polska. Byli tacy, którzy szdli, że jest to część... północnego Chile. Ale na dźwięk słowa „ziemia”, twarze im leżały, stawali się mniej rozmowni i bardzo konkretni w ocenach. Myślę, że gdyby prawicy udało się nawet obalić siłą rząd Allende, nie potrafiłaby jednak zahamować reformy rolnej.

W kraju „zwariowanej geografii” nadal się bowiem chętniej śpiewa ballady o słynnych kogutach-championach albo wyczynach dzielnych huasco, ale tylko ten, kto ma pogardzony przez nich zaprzęgi wołów i basicas żyje względnie dostojnie. A ponieważ niewielu jest tam takich, stąd aż do Ziemi Ognistej panuje niepokój. I coraz częściej będzie to musiał rozumieć Chilijczyk z północy, chociaż dla niego huasco, miłość do konia i inne dziwności Salto del Laja są podobnie egzotyczne jak dla nas. Tym bardziej, że dzięki wybudowaniu panamerykańskiej północy z południem znacznie się do siebie zbliżyły, mimo że jej budowniczości kierowali się względami turystycznymi lub wojskowymi. Ulatwiła ona w podróży z jednej części kraju do drugiej ludzi, trosk, radości, obyczajów. Codziennie dochodzi tam do wielu konfrontacji. Niebotyczne Andy nie są już w stanie temu przeszkodzić.

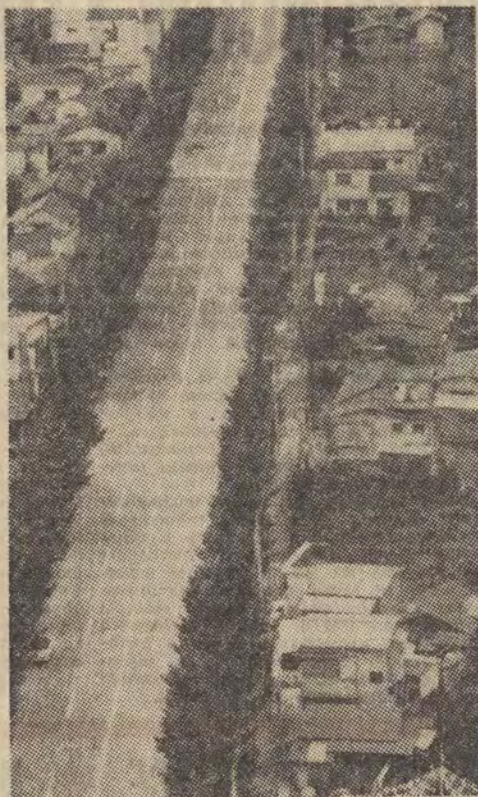
M. REGEL

B yło już widno, kiedy po „prawej burcie“ promu pojawiły się skały przyładka Figari a w jakimś czasie potem po przeciwnej stronie, urwiste brzegi wyspy Tavolara górującej nad zatoką Olbia i stanowiącej kiedyś miejsce słynnych wypadów korsarskich.

Nareszcie Sardynia. Brani to może nienaturalnie, ale jeśli nie mówić tego z patosem, to naprawdę z ogromną ciekawością czekałem na koniec mojej wędrówki przez Włochy, bowiem ta właśnie, druga co do wielkości wyspa Italii, tak rzadko odwiedzana przez rodaków, wyworzyła w mojej wyobraźni pojęcie dzikiego, egzotycznego kraju do którego tylko z bardzo daleka dociera echo cywilizacji XX wieku. Pomyliłem się. Lepiej więc będzie słowo dzika, zastąpić słowem smutna, choć na pewno zależy to od pory roku i miejsca w którym przebywa się na wyspie. Na pewno jest egzotyczna, ale też pełna współczesności, kontrastującej z jej surowym krajobrazem.

Centralny masyw Sardynii, zwany Borbagia z najwyższym szczytem Gennargentu (1834 m) oddziela od części zachodniej, nizina Campidano, przecięta rzekami Tirso i Mannu. Łagodny klimat śródziemnomorski w którym średnia temp. stycznia wynosi +9 st. a średnia lipca +23 st. oraz stosunkowo bardzo mała ilość opadów, wszystko to sprawia, że na Sardynii przeważają ciepłe zimy i długie, suche, gorące lata, zamieniające wówczas wyspę w monotonną szaryznę z krajobrazem bardziej już typowym dla krajów dalekiego południa. Szarozielonkawe, brunatne choć miejscami także żółte pozostają jedynie w tym czasie plantacje oliwek, jasy dębów korkowych, winnice oraz kaktusy, agawy i różne gatunki palm. Pozostała niskopienna roślinność tzw. makka i także trawy górskich pastwisk, zamieniają się w żółto-brunatne przestrzenie i jak okiem sięgnąć odcieln ten dominuje na całej niemal wyspie, stanowiąc razem z surowymi konturami masywów górskich smutny obraz spieczonego słońcem krajobrazu. Kolorowe pozostają wówczas jedynie okolice Olbilii, Sassari i niziny Campidano. Słowa „kolorowe“ użyłem tutaj celowo, bowiem nie jestem w stanie opisać barw morza na wybrzeżach Sardynii, którego kolor niebieskoblękitny lub intensywnie turkusowy kontrastuje z brązem skał i białą piaszczystych plaż.

Podstawą egzystencji 1,5 mln ludności wyspy są bogactwa naturalne w postaci dużych pokładów węgla (ok. 500 mln ton) ołowiu, cynku i kaolinu oraz mniejszych zasobów rud



WYGLĄDA NA TO, ZE SMIALA IDEA WYBUDOWANIA POD DNEM KANAŁU LA MANCHE TUNELU ŁĄCZĄCEGO DWA BRZEGI, A JEDNOCZESNIE DWA PAŃSTWA I DWIE STOLICE, BĘDZIE ZREALIZOWANA. PO DŁUGICH LATACH STUDIÓW NAUKOWO-TECHNICZNYCH, DEBAT, SPOTKAŃ EKSPERTÓW ORAZ PRZEDSTAWIENI FRANCUSKICH I BRYTYJSKICH MINISTERSTW ZAINTERESOWANYCH BUDOWĄ I EKSPLOATACJĄ TUNELU, W NADCHODZĄCYM MIESIĄCU OBIE STRONY ZAWRZEC MAJĄ ODPowiednie POROZUMIENIE, BĘDZIE TO POROZUMIENIE WSTĘPNE, BOWIEM MIĘDZY WIELKĄ BRYTAŃIĄ A FRANCJĄ ISTNIEJE NA TEN TEMAT WIELE JESZCZE PROBLEMÓW SPORYCH, SZCZEGÓLNIE W ZAKRESIE METOD FINANSOWANIA TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA. NIEMNIEJ PO JEJEGO PODPISANIU WIAZĄCYM OBIE STRONY CZASOWY I KADROWY, IDEA TUNELU POD KANAŁEM LA MANCHE NABIERZE JUŻ KONKRETNEGO KSZTAŁTU.

WYGLĄDA NA TO, ZE SMIALA IDEA WYBUDOWANIA POD DNEM KANAŁU LA MANCHE TUNELU ŁĄCZĄCEGO DWA BRZEGI, A JEDNOCZESNIE DWA PAŃSTWA I DWIE STOLICE, BĘDZIE ZREALIZOWANA. PO DŁUGICH LATACH STUDIÓW NAUKOWO-TECHNICZNYCH, DEBAT, SPOTKAŃ EKSPERTÓW ORAZ PRZEDSTAWIENI FRANCUSKICH I BRYTYJSKICH MINISTERSTW ZAINTERESOWANYCH BUDOWĄ I EKSPLOATACJĄ TUNELU, W NADCHODZĄCYM MIESIĄCU OBIE STRONY ZAWRZEC MAJĄ ODPowiednie POROZUMIENIE, BĘDZIE TO POROZUMIENIE WSTĘPNE, BOWIEM MIĘDZY WIELKĄ BRYTAŃIĄ A FRANCJĄ ISTNIEJE NA TEN TEMAT WIELE JESZCZE PROBLEMÓW SPORYCH, SZCZEGÓLNIE W ZAKRESIE METOD FINANSOWANIA TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA. NIEMNIEJ PO JEJEGO PODPISANIU WIAZĄCYM OBIE STRONY CZASOWY I KADROWY, IDEA TUNELU POD KANAŁEM LA MANCHE NABIERZE JUŻ KONKRETNEGO KSZTAŁTU.

P rzewidywany „rozkład jazdy“ jest następujący: dalsze studia techniczne do 1973 r.; w latach 1973-1975 roboty ziemne przy wykopie tunelu; oddanie tunelu do eksploatacji w 1980 r. Tylko przeprowadzenie prac dokumentacyjnych i studiów technicznych, tj. zakończenie pierwszego etapu przygotowywania konstrukcji tunelu

„Dzień bez samochodu“

W niedzielę 3 października ubiegłego roku, jedno z miast w pobliżu Tokio — Hachioji (około 260.000 mieszkańców) — wprowadziło „dzień bez samochodu“, aby zapobiec zanieczyszczeniu środowiska przez samochody.

Akcję „bezsamochodową“ zapoczątkował apel władz miejskich do mieszkańców, aby w wyznaczone dni nie jeździli samochodami, z wyjątkiem konieczności załatwiania nieuniknionych, pilnych spraw.

W pierwszym dniu akcji większość kierowców w mieście przyjęła apel „bezsamochodowy“ z entuzjazmem, toteż liczba pojazdów na głównych drogach miasta zmniejszyła się o około 28 proc., w porównaniu z poprzednimi niedzielami. W bocznych uliczkach dzielnic handlowych i mieszkaniowych zanotowano spadek o 60-70 proc. Ogółem dzienny ruch pojazdów zmniejszył się o 40 proc., do około 60.000 samochodów, w porównaniu z przeciętną liczbą samochodów w zwykłą niedzielę.

W rezultacie, przeciętna ilość tonki węgla w powietrzu odnotowana tego dnia na skrzyżowaniu Yokkaichi (przecięcie dwóch autostrad krajowych — Koshu i Węzła Tokijskiego) wynosiła 6,8 p.p.m. na godzinę, a więc mniej niż odnotowano tydzień wcześniej w niedzielę, 26 września (10,9 proc.). Stanowi to około jednej trzeciej wskaźnika dla zanieczyszczenia powietrza, który dla całego kraju ustalił się na wysokości 20 p.p.m.; natomiast liczba pojazdów osiągnęła przeciętną — 763 samochody na godzinę, tj. o 100 mniej niż w poprzednią niedzielę, kiedy to zarejestrowano aż 868 samochodów na godzinę.

Spoglądając na niebo, które stało się znów przejrzyste, mieszkańcy byli zachwyceni rezultatami akcji „bezsamochodowej“, stwierdzając, że „miasto jest spokojne i powietrze naprawdę dobre, bo mniej w nim smalin“.

Władze miejskie zachęcane taką przychylną reakcją mieszkańców, zdecydowały wyznaczyć od listopada 1971 r. jedną niedzielę w miesiącu jako „dzień bez samochodu“.

Akcja „bez samochodu“ zapoczątkowana przez Hachioji wywołała oddźwięk w różnych częściach kraju. Tokijskie Zrzeszenie Burmistrzów (zrzeszające burmistrzów z 23 miast sąsiadujących z Tokio) utworzyło „Radę Akcji Bezsamochodowej“, dla popularyzacji kampanii Hachioji w innych miastach satelitarnych Tokio.

W „dniu bez samochodu“ w Hachioji, ruch pojazdów z pewnością zmniejszył się, ale liczba samochodów wjeżdżających do miasta z zewnątrz pozostała bez zmian. Aby zredukować ich liczbę, akcja „bezsamochodowa“ musi być rozszerzona na sąsiednie okręgi. Dlatego też stworzono wspomnianą Radę, aby podjąć kampanię we wszystkich miastach sąsiadujących z Tokio.

Poza tym, niektóre organizacje miejskie proponują aby „dzień bez samochodu“ rozszerzyć na wszystkie części kraju. Dlatego też akcja ta najprawdopodobniej nabierze charakteru ogólnokrajowego.

Na zdjęciu: widok z lotu ptaka na autostradę Koshu w dzielnicy mieszkaniowej miasta Hachioji. Tylko kilka samochodów na tłocznej zazwyczaj autostradzie.

WYSPA TURKUSOWEGO MORZA

żelaza, miedzi i niklu — a także rolnictwo dzięki uprawom oliwek i plantacjom winogron. Dużą rolę odgrywa tutaj pasterstwo, no a przede wszystkim rybołówstwo, głównie dzięki połowom tuńczyka i znanych na całym świecie sardynek, biorących swoją nazwę właśnie z wyspy. Ale od kilku lat mieszkańcy wyspy wzbogacili się o jeszcze jedno poważne źródło egzystencji, jakim stała się masowa turystyka, przeskłaniająca powoli lecz systematycznie Sardynię w typowy kraj kontrastów. Obok ekskluzywnych hoteli i pensjonatów, zobaczyć więc można małe skromne domki tubylców z charakterystycznymi płaskimi dachami krytymi dachówką, obok wielkomiejskiego życia zobaczyć można skromną vegetację pasterzy, wreszcie obok nowoczesnych autostrad zwykłe polne, kamieniste drogi, po których małe osiołki lub muły ciągną dwukółkowe wózki, naladowane dyniami, winogronami czy workami oliwek.

Taką Sardynię zastałem, po zejściu na moło w Olbilii, kiedy po przywitaniu się z moim przyjacielem i gospodarzem prof. C. Zini, wyruszyliśmy w drogę do Sassari, gdzie mieliśmy razem ukończyć zaczęta przed rokiem prace. Normalnie trasę 120 km dzielącą oba te miasta można przebyć dzięki wspaniałej autostradzie, a także dzięki nie mniej wspaniałemu „Alfa-Romeo“ w 70-80 minut, jest to bowiem najnowocześniejsza autostrada na wyspie, która w kształcie litery Y łączy Porto Torres, Sassari i Olbię z położonym na przeciwległym brzegu — Cagliari, będącym stolicą Sardynii. Mój gospodarz, wybierając jednak okólną i nieco gorszą drogę przez Castel-Sardo, a to jak przypuszczam w celu wykonania ze mną szybkiego rekonesansu i pokazania mi niektórych fragmentów wyspy. Jedziemy dolinami między pasmami gór Ultana i Limbara, dobrą asfaltową drogą przez okolice niemal niezamieszkałe z rzadka tylko mijając małe osiedla wokół których plantacje oliwek i winogron a także łąki ogrodzone charakterystycznymi murami z płaskich kamieni. Znamy to z włoskich filmów. Trzyma się taki „mur“, całkiem niezły, choć kamienie ułożone są bez spoiwa, chyba tylko dlatego, że brak tu po prostu deszczu, bo średnia opadów rocznych wynosi 400-800 mm. Ogrodzenia takie, ciągnące się nieraz kilometrami (sic!) wzmacnia tutejszy chwast-kaktusy, dochodzące do 2-3 metrów wysokości. Za Tempio skręcamy w kierunku morza. Krajobraz zmienia się gwałtownie. Falisty teren porośnięty jest teraz na przemian plantacjami oliwek, winogron lub lasem niskich dębów korkowych. Widać drzewa korkowe, raz na kilka lat pozabawione kory (pasami kilkudziesięciocentymetrowej szerokości), co karykaturalnie zniekształca drzewo po kilku latach. Kilka razy zatrzymujemy się przed wielkimi megalitycznymi budowlami dawnych Nuragów, ludności iberijsko-liguryjskiej, zamieszkującej Sardynię przed kilku tysiącami lat. Choć nie w Egipcie, mogą także popatrzeć na historię... 40 wieków.

Zbliżamy się do Castel Sardo, z którego już tylko 30 km dzieli od Sassari. Na okolicznych wzgórzach tuż nad brzegiem morza, widać doskonale zachowane, kamienne wieże o wysokości kilkunastu metrów — pozostałość burzliwej historii Sardynii z czasów Wandalów, Saracenów i korsarzy. Były to punkty obserwacyjne, pozwalające mieszkańcom przygotować obronę.

Te właśnie okolice są obecnie bezcennym, turystycznym bogactwem wyspy, umiędzynarodowionym, a także mądrze zagospodarowanym przez jej mieszkańców. Inwazja turystów przybiera na sile z roku na rok. Przyciąga ich tu spokój, egzotyka, koloryt morza a przede wszystkim dostępne ceny i ucieczka w dosłownym sensie „za morze“ przed tempem XX wieku. Pod tym względem Sardynię odkryto dopiero niedawno i choć nie jest to na pewno odkrycie na miarę Ameryki, to dla wielu, bardzo wielu mieszkańców wyspy, jest to perspektywa lepszego zarobku i dostataniejszego życia, które nie dla wszystkich tubylców jest tak urozmaicone i barwne, jak kolor morza.

BOŻYDAR LATKOWSKI

TUNEL...

kosztowało obie strony 67 mln franków (13 mln dolarów).

Konstrukcja tunelu. Będzie się on składać z trzech podziemnych ciągów, połączonych wzajemnie ze sobą pewien odstęp połączeniami poprzecznymi. Dwa zewnętrzne ciągi przeznaczony będą do jednokierunkowego ruchu pociągów i samochodów, tj. jeden z Wielkiej Brytanii do Francji, drugi z Francji do Wielkiej Brytanii. Szerokość zewnętrznych ciągów biegnących pod dnem Kanału La Manche — blisko 7 m, dokładnie 6,8 m. W ciągach tych będą znajdowały się wydzielone pasma dla pociągów trakcji elektrycznej przewożących pasażerów, towary i pojazdy towarzyszące. Pociągi te, które ciągnięte będą przez specjalne elektrowozy, znajdujące się aktualnie w stadium techniczno-konstrukcyjnym, rozwijać będą szybkość do 150 km na godzinę. Szybkość ta

zapewnia maksymalnie krótki czas przejazdu tunelem. Czas ten nie będzie dłuższy od około 30 min. w części podziemnej, tj. między dwoma stacjami końcowymi Calais-Dover. Odległość dzielącą Londyn od Paryża pokonywać one będą w dwie godziny czterdzieści minut. Częstotliwość ich kursowania dostosowana będzie do istniejącego zapotrzebowania, ale przepustowość tunelu, w projektach bardzo duża, powinna umożliwić opracowanie „gestego“ rozkładu jazdy, według którego co trzy minuty odjeżdżałyby pociągi z Londynu do Paryża i z Paryża do Londynu.

Z danych tych wynika, że w praktyce wybudowanie tunelu znacznie usprawni transport na linii Wielka Brytania — Francja. Ze studiów przeprowadzonych w zakresie obciążenia transportowego, istniejących między Londynem a Paryżem w

1969 r. wynika, że jednokierunkowe ciągi, szybkie elektrowozy umożliwią przewiezienie podziemnym tunelem transportowym ok. 4 mln pasażerów rocznie, 3,5 mln pojazdów i ok. 7-8 mln ton towarów.

Trzeci ciąg biegnący między dwoma ciągami transportowymi przeznaczony będzie dla różnych służb obsługujących ruch transportowy w tunelu. Tunel łączący pod dnem Kanału La Manche Wielką Brytanię i Francję skonstruowany będzie wysiłkiem inżynierów, techników i naukowców francuskich i brytyjskich. Łączyć on będzie dwa brzegi Kanału La Manche w jego najwyższym miejscu, tj. łączy dwa miejscowości — francuską Calais i brytyjską Dover. Będzie on biegł na głębokości ponad 35 metrów pod dnem kanału, a w niektórych miejscach na głębokości ponad 50 m pod dnem.



Między górami



Określenie pazardzicki (Bułgaria) ma 4.300 km kw., z czego aż 66 proc. zajmują... ugory górskie. Nie są to w całym tego słowa znaczeniu ugory, gdyż na stokach Bałkanu i Rodopów wypasa się stada owiec (foto.), będących w tutejszej gospodarce znaczącą pozycją. Natomiast część doliny (tzw. Trackiej) zajmują rozległe pola pszeniczne, plantacje winorośli oraz tysiące hektarów szklarni. Stąd do wielu krajów idą transporty nowalijek — głównie pomidorów i ogórków (foto.).

Metropolia okręgu jest blisko 80-tysięczny Pazardżik. Do niedawna spokojne i ciche miasteczko prowincji przeżywa gwałtowny rozwój. Modernizacja i rekonstrukcja miejscowego przemysłu pociąga za sobą szereg inwestycji towarzyszących. Na czoło, oczywiście, wysuwa się budownictwo mieszkaniowe. Jedną z najważniejszych i najnowocześniejszych dzielnic jest osiedle Marica (foto.), położone nad rzeką o tej samej nazwie.



Oto 13-kondygnacyjne bloki w osiedlu MARICA

Gawędy KSIĄŻKACH

Spotkanie wydawców i bibliofilów

sobie kolorowych prospektów. Wydawcy zagraniczni z niejakim zdziwieniem obserwują tę gonitwę za kolorowymi obrazkami.

Dzisiaj rezygnuje z tradycyjnego już omawiania jednej czy kilku książek, na rzecz relacji z wielkiej międzynarodowej imprezy kulturalnej w Warszawie, która ma już ustaloną rangę w świecie księgarskim. W dniach 14-15 maja w ramach XVII Międzynarodowych Targów Książki, miłośnicy książki mogli na 4 kondygnacjach Pałacu Kultury oglądać w 252 stoiskach 85 tys. tytułów, 1500 wydawców z 24 krajów Europy, Ameryki, Afryki i Azji.

Co oglądać najpierw, bo przecież nie sposób obejrzeć wszystkiego w ciągu jednego dnia? Już na wstępie elektryzuję mnie głos spikera targów, który apeluje do anonimowego „rozstargnionego bibliofila” o zwrot albumu „wypożyczonego” ze stoiska belgijskiego. Wierzę, że natychmiast na rozgorączkowanego Egipcjan, którym jakiś polski wydawca Mahometa „wyprowadził” z małego stoiska cudownie wydany Koran. A więc są tu i tacy bibliofili! Są też i tacy, którzy blednąc z obłędem w oczach od stoiska do stoiska, nie patrząc nawet na książki pochłonięci zbieraniem i wydzieraniem

kroju pisma dla tego wydawnictwa był m. in. Van Dyck.

Miłośnicy dźwięku edytorów i hobbistów obiegali stoisko firmy „Frank'sche Verlagshandlung” ze Stuttgartu, w którym prezentowano dźwiękowy album pt. „Dampflokotiven in Super Stereo”. Zawiera on zdjęcia przeróżnych lokomotyw, od najstarszych do najnowocześniejszych. Każdemu zdjęciu odpowiada na długopisowej płytce odgłos lokomotywy np. wjazd na dworzec, odjazd, hamowanie, przyspieszenie biegu itp. Duża frajda dla dzieci.

Żuł po kilku dniach targów obserwatorzy zgodni, że najmniejszą książką są opowiadania Szolochowa o wymiarach 2,5 cm na 3,5 cm, a najmniejszą — atlas „Ptaki Ameryki”, o wymiarach 100 cm na 71 cm, natomiast wyjątkowo piękne i drogie wydawnictwo.

Skoro jesteśmy już przy wydawnictwach droższych, to wszelkie rekordy w tym względzie pobiło angielskie wydawnictwo Gregg International Publishers Ltd. Przeszło 107 tys. zł kosztuje wydanie przez tę firmę bezcenny dla historyków i specjalistów „Rejestr statków Lloyd'sa” od 1760 do 1900 r. 97-tomowa reprodukcja angielskiego dzieła o historii i rozwoju praw i konstytucji wydana na 97.350 zł, a „Dzieła wszystkie” filozofa Duns Scota na 55 tys. zł.

Osobny rozdział targów to polonica. Szczególnie uważnie przyglądałem się zagranicznym stoiskom pod tym kątem i nie rozczarowałem się. W stoisku jugosłowiańskim naskąłem się na piękny wielobarwny album „Mistrzowie sztuki prymitywnej”, zawierający kilka reprodukcji Nikiфора. Jugosłowianie wystawili również „Zadrosć i medycynę” Choromańskiego i „Idzie skacząc po górach” Andrzejewskiego. Sporo polskich nazwisk widać było w stoiskach radzieckich, czeskich i niemieckich. Już na półmetku targów wydawcy zagraniczni zaczęli coraz częściej odwiedzać stoisko Agencji Autorskiej, aby złożyć propozycję przekładu z literatury polskiej.

Grubo bym przesadził, gdybym napisał, że stoisko Wydawnictwa Łódzkiego było równorzędny partnerem znanych i potężnych firm wydawniczych i że było szczególnie obiegane przez zwiedzających. Zresztą nie na tym polega idea uczestniczenia polskich wydawnictw regionalnych w tych targach. Ważne, że nasza oficyna wydawnicza zaznaczyła swoją obecność na tak wielkim międzynarodowym spotkaniu księgarzy, że pisarze z Łodzi mogą przyrzec się pozłomowi edytorstwu księzek łódzkich.

ANDRZEJ HAMPEL

HOROSKOP

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO NIEDZIELNEJ PRZYJEMNEJ ROZRYWKI. NIEKIEDY BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21.III. — 18.IV.). Nie zlekceważaj sobotniej Infortuna! Może ona znacznie ułatwić ci życie. W zalążaniu pewnej sprawy możesz tylko liczyć na siebie. Około czwartku ciekawe spotkanie.

BYK (19.IV. — 20.V.). Krótkie wypadki w nieznaną, które mogą się skończyć nawet bardzo interesująco. Na ogół jednak wiele pracy. Drobną satysfakcją w pracy zawodowej.

BLIŹNIĘTA (21.V. — 20.VI.). Nie będzie to zbyt atrakcyjny tydzień. Niemniej dobra passa nadal będzie trwać.

RAK (21.VI. — 22.VII.). Jakaś podróź. Udana, ale w efekcie przyniesie ci ona nieco kłopotów. Okres sprzyjający randkom i miłości.

LEW (23.VII. — 22.VIII.). Wreszcie nadchodzi chwila przełomowa i twoje marzenia zaczynają przybierać realne kształty. Nie możesz jednak zaniedbywać się w pracy zawodowej i w domu.

PANNA (23.VIII. — 22.IX.). Tydzień jeden z wielu. Warto tylko dodać, że od sobotniego spotkania pewne sprawy — jeżeli będziesz mądra — mogą się szybko wyjaśnić.

WAGA (23.IX. — 22.X.). Masz dużo szczęścia. Dręczące cię komplikacje niemal same się rozwiążą. A jeżeli wykażesz więcej energii, możesz jeszcze liczyć na spore zwycięstwo.

SKORPION (23.X. — 22.XI.). I w tym tygodniu nie odnieś sukcesów. Chociaż randka w czwartek lub piątek nastąpi cię dobrze do życia. W domu i w pracy zawodowej — bez większych zmian.

STRZELEC (23.XI. — 22.XII.). Kłopoty finansowe, drobne nieporozumienia w pracy. Bez elastycznego stanowiska z twojej strony te ostatnie mogą się spietrać. Chwilowo nie graj w żadną z gier liczbowych.

KOZIOROZEC (23.XII. — 20.I.). Koniecznie nawiąż kontakty z osobą, z którą niedawno twoje drogi się rozszły. Na pewno warto. Tylko ona może ci pomóc i uczynić cię szczęśliwym. Koniecznie musisz się bardziej ustosunkować i wiedzieć czego chcesz od życia.

WODNIK (21.I. — 18.II.). Horoskop identyczny jak dla KOZIOROZCA. Jedyne małe uzupełnienie — twoja łatwość jest przyczyną powstawania skomplikowanych sytuacji.

RYBY (19.II. — 20.III.). Interesujące spotkanie, sukcesy sercowe, prawdopodobnie — wyjazd, choć i nadal zajęć służbowych. Okres pomyślny dla załatwiania skomplikowanych spraw.

★ CIEKAWY ★ FRAPUJĄCE ★ NIEPRAWDOPODOBNE

ATAK NA KOMPUTERY

Trwa fascynująca technika komputerowa, ale na horyzoncie — przynajmniej zastosowań prognostycznych w ekonomice — maszyn matematycznych pojawiły się ciemne chmury. Amerykański uczynek prof. Jay Forrester podniósł przydatność modeli komputerowych w określaniu przyszłych zjawisk ekonomicznych. Tezy prof. Forrestera ostro zaatakował znany badacz prof. Martin Shubik z Uniwersytetu w Yale. Stwierdził on, iż czysto ekonomiczne metody prognozowania przyszłych zjawisk ekono-

micznych są mało elastyczne, nie ujmują treści społecznej tych zjawisk i w konsekwencji prowadzą do bardzo dużych błędów. Wielu uczonych zgadza się z tezą prof. Shubika. Podnoszona jest przez nich konieczność zaangażowania do prognozowania procesów ekonomicznych nie tylko specjalistów ekonomii i techniki komputerowej, ale także polityków, socjologów i psychologów.

SEMANTYCZNE KŁOPOTY Z MIŁOŚCIĄ

Wygląda na to, że Don Juan Tonorio — przelany a-

mant — miał znacznie mniej kłopotów z miłością niż francuski Ośrodek Narodowy Badań Naukowych ze zdefiniowaniem tego pojęcia. W pierwszym wydaniu swego słownika, którego i tom właśnie ukazał się na rynku i którego opracowanie zajęło 12 lat, słowo „kochać” zajęło 60 stron. Dla ilustracji tego skomplikowanego procesu przytoczono 200 cytatów i przykładów określających znaczenie miłości i pochodzących z najrozmaitszych źródeł, od cesarza Napoleona do Francois Sagana. Super-słownik zawierać będzie wyjaśnienie około 100 tys. słów i około miliona cytatów. Wydanie jest dziełem życia rektora Uniwersytetu w Nancy — prof. Imbsa. Następny tom, będący drugą częścią hasła „A” ukazuje się w końcu bież. roku. Przy okazji warto przypomnieć, że wydanie wielkiego słownika oxfordzkiego zajęło 100 lat, a wydawnictwo słownika Akademii Francuskiej stało się procesem ciągłym i nie wygląda na to, by kiedykolwiek zostało ono ukończone.

GDZIE BYŁ MADAGASKAR?

Rekonstrukcje dawnego superkontynentu Gondwanaland często wskazywały na pozycję Madagaskaru przed przenieściem się wyspy na obecne miejsce. Tylko niektóre teorie umiejscawiały Madagaskar w jego obecnym położeniu, inne uznawały, iż pochodził on z jednej z depresji na wschodnim wybrzeżu Afryki. Prof. A. G. Green (W. Brytania) wystąpił z jeszcze jedną hipotezą. Badania magnetyczne sugerują — stwierdził on — iż w okresie Permu (230—280 milionów lat temu) Madagaskar przylegał do kontynentu, a południowo-zachodnią część wyspy łączyła się z południową Afryką i Mozambikiem. Później około 65 milionów lat temu Madagaskar przesunął się na wschód od Afryki. Związane to było z procesami geologicznymi zachodzącymi w Oceanie Indyjskim.

34 biorące udział w festiwalu). I stało się tak mimo dość ekspansywnych środków propagandowych. Wniosek: gdzieś tam w powiatach roba leży. Tym akcentem chciałbym zakończyć omawianie, mimo wszystko, optymistycznej imprezy. Bo przecież nie dalej jak w roku ubiegłym konkurs ten został nazwany festiwalem dobrych nadziei.

ANDRZEJ JOZWIAK



Gdy Anna German po długotrwałej chorobie pojawiła się na festiwalu Opole-70 — sześć tysięcy widzów wstąpiło na miejsce. A jeszcze sześć lat temu A. German była piosenkarką-amatorką śpiewającą we wrocławskich studenckich teatrzykach.

Parada Gwiazd

W ubiegłą niedzielę koncert finałowy w sali Filharmonii Łódzkiej zakończył, trwający od miesiąca, VI Festiwal Muzyki Estradowej organizowany przez Stowarzyszenie Muzyki Estradowej, „Dziennik Łódzki” i ZŁ ZMS. Oficjalny werdykt jury brzmi: I miejsce i I nagroda VI FME — zespół wokально-instrumentalny KOŁODZIEJE reprezentujący Klub Fabryczny przy Zakładach im. Armii Ludowej. Drugiej nagrody jury nie przyznano. III miejsce ex aequo zajęli: BASIN STREET BAND (jedyna grupa jazzowa biorąca udział w imprezie) oraz KANT-MASZYNA. Na czwartym miejscu sklasyfikowano również dwa zespoły: WIRUSY (Wojskowa Akademia Medyczna) i EL-BI (Tomaszów Mazowiecki). El-BI okazał się wiec najlepszą grupą województwa Łódzkiego. W tej samej kategorii wyróżnienie otrzymał TRAKT (Łódź). Grupy wokalne: pierwszego miejsca nie przyznano. Drugie otrzymała grupa wokalna AD-ASTRA z Klubu ZMS „Kamrolek”, a trzecie LAUDA z DK im. J. Marchlewskiego. Wyróżnienie przyznano zespołowi wokalnemu C-FORTE ze Szpitala im. Biegańskiego. W licealnej reprezentowanej kategorii wokalistów-solistów ostateczne wyniki przedstawiają się następująco. I — JOLANTA JANISZEWSKA, II — ZOFIA STAWOWSKA, trzeciego miejsca nie przyznano, wyróżnienie otrzymała ANNA KURAS. W kategorii instrumentalistów wyróżnienia zdobyli: Andrzej Sielski — organista, aranżer i kompozytor zesp. Kołodzieje; Paweł Wasilewski — puzonista zesp. Basin Street Band oraz gitarzysta: Zbigniew Krygier (Instrumentarium — Pabianice) i Krzysztof Ciemniński (Odlam — Łódź). Koncert finałowy, prezentowany przez Janusza Gustę, niezwykle sprawnie wyreżyserowała p. Zofia Siliwińska, która nieoczekiwanie „wyrosła” nam na główną reżyserkę sił łódzkich, młodzieżowych programów estradowych. Koncert laureatów wszystkich wymienionych powyżej zespołów i solistów odbędzie się 1 czerwca br. (czwartek) o godz. 18 w muzeum koncertowej Parku Poniatowskiego. Wstęp wolny.

Potrzeby tej imprezy nie trzeba już uzasadniać. Przez sześć lat organizacji festiwalu okazało się, że muzyka estradowa może być ważnym elementem życia kulturalnego, rozrywki i wypoczynku młodzieży, że może być jedną z dróg poznania nowych, ciekawych form współczesnej muzyki, a nawet może spełniać rolę społeczno-wychowawczą pod warunkiem, że zostanie ujęta w dobre ramy realizacyjne.

Przed czerwcowym koncertem laureatów przypomnijmy sobie laureatów poprzednich festiwali muzyki estradowej. Rok 1967: pierwszą nagrodę zdobyła harcerska grupa CYKADY. Rok 1968: zwycięzcami II festiwalu zostały BIAŁE KRUKI i PIOTRUSIE. Ten pierwszy zespół zmienił później nazwę na „DZIWNE RZECZY” i przysporzył wielu laurów amatorskiej Łódzi muzycznej zdobywając m. in. I miejsce i główną nagrodę IV Festiwalu Kultury Studentów Polskich. Piotrusie natomiast stały się grupą pn. „Bumerang”, współpracującą z Jolantą Borusiewicz i wystąpił na festiwalu opolskim („Hej, dzień się budzi” — nagroda). W Piotrusiach debiutowała dzisiejszy filar zespołu No To Co, multiinstrumentalista JANUSZ STEFANEK. Był to rok 1968, kiedy to niektórzy nasi muzycy zaczęli — niestety — uważać nadmiernie owłosione głowy za szczyt nowoczesności i symbol muzycznej znakomitości. Potem i ta moda minęła, ale przez pewien czas fryzjerzy mało zarabiali. Lata 1969—70 są podwójnym triumfem zespołu TUKANY, reprezentującym wówczas Pałac Młodzieży. W roku 1970 pierwsze miejsca w kategorii grup wokalnych zdobyła żeńska grupa wokalna PRO-CONTRA, która kilka miesięcy później zajęła I miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym w Jeleniej Górze, nagradza płytą z Ireną Santor, Haliną Kunicką, No To Co, brała udział w polskiej muzycznej komedii filmowej „Millon za Laure”, a od dwóch lat jest filarową grupą akompaniującą wykonawcom festiwalu piosenki w Opolu. W roku ubiegłym, jak i bieżącym, najlepszym zespołem Łodzi i województwa okazały się KOŁODZIEJE. Jest to grupa rekrutująca się w poważnej części ze studentów łódzkiej PWSM, a ich interesujące koncepcje artystyczne, opanowanie warsztatu muzycznego, chęć strukturalnych poszukiwań eksperymentalnych — wskazują, iż jest to zespół, który nie „powiedział” jeszcze ostatniego słowa.

Trzeba chyba zasygnalizować alarmujący fakt, iż w roku bieżącym po raz pierwszy amatorskie zespoły z województwa były reprezentowane w liście aptekarskiej dawce (3 na

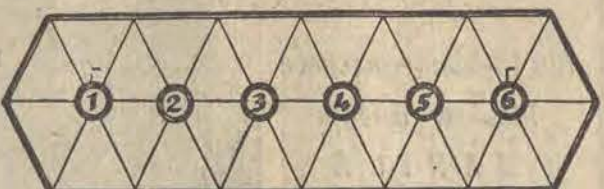
KRZYŻÓWKA



WIRO-KRZYŻÓWKA

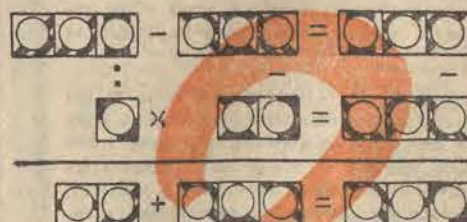
Odgadnąć należy znaczenie 6 wyrazów i wpisać je w wirowo do załączonego diagramu. Początek wpisu pierwszego i ostatniego wyrazu oznaczony — pozostałych do odgadnięcia. Kierunek zegarowy.

ZNACZENIE WYRAZÓW
1. Owoc dębu, 2. Przedzskole dla osesków, 3. Podaje w restauracji, 4. Spis, ile co kosztuje, 5. Manet, 6. Część Hadesu.



Rozwiązania (przynajmniej jednego zadania) nadsyłać należy pod adresem „DL” z dopiskiem na kopertach „Wiro-krzyżówka” lub „algebra”.

ALGEBRA



Zastąpić należy poszczególne kwadraciki odpowiednimi liczbami i wykonać wszystkie wskazane działania arytmetyczne. Pamiętać należy, iż jednakowym kwadracikom odpowiadają te same liczby.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 30 kwietnia br. Prawoskrętnie: młwa, koza, Mars, wilk, lala, haft, tusz, lora, mewa, para, sago, nona.

Lewoskrętnie: moga, kino, mowa, waza, lira, Hals, talk, lufa, most, perz, sawa, mara.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: J. Sobocińska, Łódź, ul. Lłmanowskiego 117, T. Mislak, Łódź, ul. Miejska 4, A. Kwiatkowski, Łódź, ul. Przybyszewskiego 40, L. Jakubowska, Łódź ul. Konstytucyjna 42 B i F. Szczawiński, Łódź, ul. Niełarniana 22.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DL”.

ZABAWKA najmiłszym UPOMINKIEM



MHD Art. Chemicznymi i Gosp. Domowego z okazji MIĘDZYNARODOWEGO DNIA DZIECKA

organizuje w dniach 29, 30 i 31 maja br.

KIERMASZOWĄ sprzedaż zabawek

w DG „MAGDA”, ul. Piotrkowska 30/32 I p.
w DH „DĄBRÓWKA”, ul. Dąbrowskiego 50 I p. (Dąbrowa).
Duży wybór zabawek jest również w sklepie przy ul. CIESZKOWSKIEGO 4.
DZIECI CZĘSTOWANE BĘDĄ SŁODYCZAMI.
ŻYCZYMY MIŁYCH ZAKUPÓW.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

PLAC budowlany 700 m kw. — Kwiatowa róg Rzepakowej — sprzedam. Oferty „6913” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK mały jednorodzinny — kupię. Oferty „7433” Prasa, Piotrkowska 96

DOM w Kozłuskach w dobrym punkcie handlowym — sprzedam. Oferty „6913” Prasa, Piotrkowska 96

SĄD 5.600 m kw. z zabudowaniami — sprzedam. Chojnacka, Łódź, Zgierz, Sierań 6835 g

DOMEK murowany dwuizbowy, wolny — cena 180.000, plac 722 m — sprzedam. Astrów 18

DZIAŁKI pod budowę na Zdrowiu — sprzedam. Wiadomość: Krakowska 84, godz. 8-20, sprzedam. Zduńska Wochojnicki 6758 g

PILNIE — plac budowlany 700 m, Zgierz-Chelmski — sprzedam. Oferty „6929” Prasa, Piotrkowska 96

WILLE 4-pokoje, duży hol garaż, ogród — sprzedam. Oferty „6842” Prasa, Piotrkowska 96

PÓŁ domu rodzinnego — 3 pokoje, kuchnia, ogród 1.000 m kw. — sprzedam. Tel. 499-48 6831 g

2 DZIAŁKI budowlane — jedna z domkiem w Jordanowie — 50 km od Zakopanego — sprzedam. Informacje: Łódź, Aleksandrowska 18-55

DOMEK jednorodzinny podpiwniczony, wyłączonej wolny, wszystkie wygody, telefon, ogród 1.700 m — sprzedam. Zgierz (przy rynku taczowym). Oferty „6965” Prasa, Piotrkowska 96

WILLE komfortowa — sprzedam. Zduńska Wochojnicki 6758 g

DZIAŁKĘ lub plac w dzielnicy Górna, Ruda kupię. Oferty „6973” Prasa, Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ budowlaną zagospodarowaną 1.400 m w Kolumbie — sprzedam. Oferty „7009” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK jednorodzinny sprzedam — zamienię na mniejszy. Lagiewnicka 133

ZABICZKI — działkę tęszą sprzedam. Tel. 557-63

KAWALERKĘ — bloki — Dół z powodu wyjazdu pilnie wynajmę na rok. Oferty „6875” Prasa, Piotrkowska 96

MŁODE małżeństwo, członkowie spółdzielni — poszukuje pokoju sypialniskiego na okres 1 roku. Oferty „6894” Prasa, Piotrkowska 96

GDAŃSK Wrzeszcz, kawalerkę komfortową — zamienię na równorzędne lub pokój, kuchnię w Łodzi. Wiadomość: Łódź, Nowotki 79, m. 1. Grodzicka 6878 g

2 POKOJE, kuchnia, bloki — Osiedle Bytomskiej, zamienię na 3 pokoje, kwaterek lub spółdzielcze. Tel. 545 88

DWA pokoje, kuchnia, stare budownictwo, 50 m kw., wszystkie wygody, telefon, bez c.o., III piętro, okolica Pl. Reymonta — zamienię na 3-4 kwaterek lub spółdzielcze. I piętro, Tel. 481-70, godz. 8-10 i od 19 6892 g

KOMFORTOWE dwa pokoje z kuchnią, telefonem, na Koźłach, zamienię na 3 pokoje z kuchnią. Oferty „6935” Prasa, Piotrkowska 96

MAŁŻENSTWO lekarskie (członkowie spółdzielni mieszkaniowej) poszukuje mieszkania M-2 lub M-3 na okres 1-2 lat, najchętniej Julianów, Rađostocja, Bałuty. Oferty „7005” Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENE” wylosowana kupię. Telefon: 239-13

„TRABANTA” wylosowanego w PKO kupię. Oferty „6885” Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENE” nowa wylosowana w PKO kupię. Zgierz, tel. 16-25-67

MOTOCYKL „MZ” rok 1968, pilnie sprzedam. Edward Gmerek, Łódź, Przybyszewskiego 58

„JUNAKA” z Koszem pilnie sprzedam. Bydgoska 22, m. 6 6838 g

„JAWĘ 175” — sprzedam. 861-13 6915 g

„TRABANTA 601” — sprzedam, cena 45.000. Pabianice, Cicha 35-6

„CITROEN AMI-6. Combi” 1967 (nadwozie do naprawy) — sprzedam lub zamienię na inny. Tel. 638-26, godz. 7-15 (od poniedziałku) 7370 g

„SYRENE 103” — sprzedam. Cena 14.000. Łódź, Orłowska 31 7349 g

„VOLKSWAGENA 1200 de Lux” (eksport) 1964. (95 tys. km), sprzedam ołnie pierwszy właściciel. Tel. 830-90 6885 g

„WARSZAWĘ” górnozaworową — stan dobry — sprzedam. Tel. 538-87

„TRABANTA 601” limuzyna, wylosowany w PKO sprzedam. Tel. 526-83 6924 g

„SKODĘ 1000 MB” sprzedam. Tel. 537-03, po godzinie 15 7000 g

LOKALE

RONDO Titowa — pokój z kuchnią, bloki, zamienię na 3 pokoje z kuchnią. Oferty „6938” Prasa, Piotrkowska 96

POKOJ, lokal nadający się na warsztat, garaż — oddzielnie do wynajęcia. Walbrzyska 32 7142 g

SAMOTNY kulturalny poszukuje pokoju dla kłupięcej. Istnieje możliwość dnia pracy chałupniczej. Oferty „7382” Prasa, Piotrkowska 96

BEZDZIETNE małżeństwo kupi własnościowe mieszkanie. Oferty „6856” Prasa, Piotrkowska 96

SPRZEDAŻ

FOKSTERIERY szorstkowłose — szczeniaki po złotych medalistach — sprzedam. Tel. 841-08

SPRZEDAM tania pianino do ćwiczeń, tel. 292-00

COLLIE — szczeniata rodowodowe po złotych medalistach sprzedam — Łódź, Zarzewska 13/15, m. 4 6884 g

TAPETĘ plastikową (kamień, drewno) — sprzedam. 847-74 7317 g

PUDEŁKI — miniatury, rodowodowe sprzedam. Przyszkoła 19, m. 31

MASZYNE dziewiarska dwupłytkowa 5/90 nowa z gwarancją, zamienię na maszynę 8/90 równorzędną. Tel. 436-78 6930 g

OKAZJA! Rumuński komplet mebli sprzedam Gdańska 148, m. 29

DACHÓWKĘ sprzedam. Tel. 556-66 6893 g

„LONGINESA” nowego sprzedam. Narutowicza 25, m. 25 6983 g

NADWOZIE „Flata 125 P” po wypadku sprzedam Łódź, Gładka 13 6874 g

POJAZDY

„SYRENE” wylosowana kupię. Telefon: 239-13

„TRABANTA” wylosowanego w PKO kupię. Oferty „6885” Prasa, Piotrkowska 96

Pięć razy najlepsi!

ZE-LM pierwszy w kraju zdobył sztandar na własność

Uroczystość przekazania przez Zakład Energetyczny Kraków-Miasto sztandaru przechodniego Zakładowi Energetycznemu Łódź-Miasto, za zwycięstwo we współzawodnictwie międzyzakładowym w roku ub., odbędzie się w poniedziałek. Na podkreślenie zasług fakt, iż w tym współzawodnictwie nasz łódzki ZE-LM zwyciężył już w kraju po raz piąty i sztandar otrzymał tym razem na własność. 24 zasłużonym pracownikom obejmuje cały szereg spraw, wyniesiemy choćby kilka: mniej awarii urządzeń, czas likwidacji każdej z nich ograniczono do 1 godziny 26 minut (średnio), podczas gdy 10 lat temu wynosił... 6,5 godz.; 3 min z wyniosła wartość zobowiązań załogi w roku ubiegłym; wśród 38 tego rodzaju zakładów w kraju, łódzki ma najwięcej brygad i oddziałów Pracy Socjalistycznej. (p)

Niemowięta gwiazdami TV

Studium telewizyjne w łódzkim Szpitalu Miejskim

Szpital Miejski przy ul. Pabianickiej będzie swego rodzaju unikatem w kraju. Po raz pierwszy bowiem na tak szeroka skalę wykorzystano w budynku szpitalnym telewizję przemysłową. Jej „gwiazdami” pierwszej wielkości będą... niemowięta.

Dziś zwiedzamy Muzeum

Dobrze znają łodzianie gmach u zbiegu ulicy Gdańskiej i Obr. Stalingradu, w którym od 12 lat mieści się Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego. Działacze SDKPiL, PPS, KPP, potem bojownicy antyfaszystowskiego ruchu oporu dobrze znali te mury. Dziś znajdują się tu różnego rodzaju pamiątki po nich. Muzeum i redakcja „DL” chcą przypomnieć mieszkańcom Łodzi rewolucyjne tradycje naszego miasta organizując wspólnie 28 bm., w niedzielę dzień otwarty drzwi Muzeum. Od godziny 10-17 czynne będą wystawy. Systemem non-stop wyświetlane będą filmy o Łodzi.

Dyrekcja Muzeum przeznaczyła pewną ilość książek i albumów do rozlosowania między zwiedzających. Zamieszczony dziś kupon, po wypełnieniu, wrzucony do specjalnej urny w Muzeum weźmie udział w losowaniu książek. Wynik losowania podamy w „DL”. (abh)

AKCJA „ZWIEDZAMY MUZEUM”
(imię i nazwisko)

.....

(adres)

.....

RÓŻNE

Dr ZIOMKOWSKI, skóra, Weneryczne 18-19, Piotrkowska 59, oprócz sobót 5995 g

MAGIEL elektryczny w dobrym stanie kupię. Tel. 578-62 6741 g

PRZYJMĘ dzieci na okres letni już od czerwca. Rabka Zdrój, skrytka pocztowa 39, Maria Czyszczyńska 6956 g

GROTNICKI — domek letni na sezon do wynajęcia. Tel. 433-60 7076 g

NAD morzem w lesie pokoje do wynajęcia. Tel. 441-43 6904 g

WYNAJMĘ domek 3-izbowy z ogrodem członkowi spółdzielni mieszkaniowej. Oferty „6701” Prasa, Piotrkowska 96

PRYWATNE wczasowy w wieku przed-szkolnym na sezon letni — przyjmuję. Tel. 552-63 6787 g

ROSYJSKI, angielski — egzamin. Hencz, Harcerska 7, m. 22 6558 g

MATEMATYKA, fizyka — 257-57, mgr Pluskowski

MATEMATYKI uczą dyplomanci, asystenci — 307-94, Piotrkowska 66-1, Szczepański 5853 g

POMOC domowa potrzebna na stałe — poza Łodzią. Wiadomość: Chojny, Łączna 7, m. 149, tel. 463-65 7460 g

GOSPODIA umiejająca gotować potrzebna. Warunki bardzo dobre. Tel. 531-33 7355 g

POMOC do dwojga małych dzieci i prac domowych pilnie potrzebna. Teofilów, Liana 12, m. 115 7210 g

2 MAJA przybłąkał się młody owczarek niżyny. Zgierz, Świerczewskiego 48, tel. 16-37-60 7137 g

MATEMATYKA, fizyka, — przyjmuję. Mgr Niepokojczycki. 533-20 6484 g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TOKARZY, wytaczarzy, szlifarzy, wiertaczy, modelarzy, pracowników do straży przemysłowej, pracowników niewykształconych do przyuczenia, sprzątaczy hal produkcyjnych, metaloznawców do laboratorium metalograficznego z wyższym lub średnim wykształceniem i 3-letnią praktyką, elektryka — pirometryzystę do działu głównego energetyka, ze średnim wykształceniem technicznym, technika chemika do galvanizacji, 2 galvanizerów do pracy przy procesach cynowania — wymagany długoletni staż pracy, 3 hartowników z długoletnią praktyką do pracy przy procesach azotowania — zatrudni natychmiast Kombinat „Ponar — Jotex” w Łodzi. Zgłoszenia przyjmują działy kadr w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 178 i Papierniczej 7 (Zarzew — dojazd tramwajem linii nr 21) codziennie w godz. 9-12.

Moniuszkowska niedziela

W związku z 100 rocznicą śmierci S. Moniuszki, dziś o godz. 11.30 złożone zostaną kwiaty pod pomnikiem kompozytora. O godz. 15.30, przed frontem Teatru Wielkiego odbędzie się koncert z udziałem połączonych chorów Zjedn. Polskich Zesp. Śpiewaczy i Instrumentalnych oraz dziecięcych i młodzieżowych, z towarzyszeniem Wojskowej Or. Garnizonowej pod kier. kpt. T. Cytryńskiego.

O godz. 17 w Filharmonii wystąpi — H. Grychnik — tenor i W. Malczewski — baryton, a także połączony chór PSM II st. Stow. Śpiewaczego im. Moniuszki i FL, pod dyktando K. Urbńskiego. (kat)

To dzień niesie

NIEDZIELA

„Estrada Robotnicza” zaprasza 28 bm. o godzinie 19 na barwne widowisko pt. „Lata walki, lata pracy” wg scenariusza i reżyserii Andrzeja Hundzaka.

Pokaz filmów oświatowych o Wyspiańskim oraz o grafice książkowej, non-stop w godz. 11-15.30 w Muzeum Historii Wielkociekowa (Piotrkowska 282).

Projekcja zestawu filmów oświatowych, o godz. 12 w Muzeum Archeologicznym (Plac Wolności 14).

Koncert z udziałem aktorów scen łódzkich oraz zespołów amatorskich, o godz. 16 w Parku im. J. Poniałowskiego.

Pokaz znaczków pocztowych o tematyce Czerwonego Krzyża, w godz. 10-17 (Roosevelta 17).

PONIEDZIAŁEK

Paraska Orkiestra Kameralna wystąpi o godz. 19.30 w Filharmonii Łódzkiej. Orkiestra ta brała udział w wielu imprezach muzycznych, jak: festiwal w Santander i Liege, światowa wystawa Expo 70 w Osace, festiwal paryski, odbyła liczne tournée po Europie, Japonii i Stanach Zjednoczonych.

OBUIE! Niemodre (szpilki, inne) przetrzebił Obcas, noski na nowoczesne, wygodne, modne. Powiększam, zmniejszam. 643-86, Miklewiec 21, Wróblewski 7047 g

PRZERABIAMY obuwy, obcasy i noski na modne, fasony. Reperacje w pełnym zakresie. Górnik, Łódź, Inowrocławska 1, róg Lutomierskiej

POGOTOWIE telewizyjny. KAWA, Łódź, Piotrkowska 133

UWAGA, ROBOTNICZY BUDOWLANI!

Realizujemy najpoważniejsze inwestycje przemysłowe na terenie m. Łódź, w tym Kombinat Dzierżawo-Konfektoryjny na Teofilowie, w związku z czym przyjmujemy: murarzy, betoniarzy, cieśli, montażystów, spawaczy, ślusarzy, operatorów żurawii wleżowych, operatorów sprzętu ciężkiego i lekkiego, kierowców, robotników niewykształconych. Dysponujemy także wolnymi stanowiskami dla: inżynierów budownictwa lądowego, techników i mistrzów budowlanych zarówno w zarządzie przedsiębiorstwa, jak też i w bezpośrednim wykonawstwie, inżyniera oraz dla technika lub ekonomisty z praktyką w zakresie inwestycji własnych.

OCEKUJĄ WAS!

wysokie zarobki, wynikające ze stosowania pracy w akordzie ryczałtowym oraz umów kompleksowych, zawieranych na całość robót, premie za dobre jakościowo wykonanie robót, nagrody za skrócenie terminów wykonania robót, nagrody za dobre wyniki we współzawodnictwie pracy, dobrze wyposażone zaplecze, posiłki regeneracyjne, możliwość uzyskania wkładów na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe i budownictwo indywidualne, zorganizowany wypoczynek świąteczny i urlopowy, kolonie letnie i zimowe dla waszych dzieci, karta pracownika kadrowego i wynikające z niej przywileje. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela pełnej informacji w zakresie warunków pracy i płacy — Dział Zatrudnienia, Kadr i Szkolenia Przedsiębiorstwa Budowy Zakładów Chemicznych „Chemobudowa — Łódź” w Łodzi, ul. Aleksandrowska 67, tel. 597-39. Dojazd tramwajami linii 5, 24, 25, 26, 44 lub autobusami linii 74, 74 bis, 76, przystanek przy ul. Aleksandrowskiej róg ul. Grabieniec obok „Ely”. 3187-12

WYTNIJ I ZACHOWAJ WYTNIJ I ZACHOWAJ WYTNIJ I ZACHOWAJ WYTNIJ I ZACHOWAJ WYTNIJ I ZACHOWAJ

Czy lubisz czerninę?

To specjalność „SŁONECZNEJ”



RESTAURACJI I KAWIARNI

W ALEKSANDROWIE ŁÓDZKIM,

UL. KONOPNICKEJ 15

ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY! ZAPRASZAMY!



